

GEOS ANGLI



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW

Rok III

Kraków, 31 stycznia 1948

Nr. 5 (66)

Redakcji

W czasach chronicznego stanu międzynarodowych tarć, powtarzających się nieustannie kryzysów walutowych, grożącej katastrofy gospodarczej i nużących, niedających się rozwikłać sytuacji, odprężenie przynosi nam możliwość wyłowienia z chaosu sensacyjnych nagłówków w prasie wiadomości, która dowodzi, że duch międzynarodowej współpracy wciąż jeszcze jest żywy, przynajmniej w jednej dziedzinie.

Tego roku W. Brytania odda swe statki do dyspozycji ONZ, by pomóc w wielkiej akcji ratowania dzieci na całym świecie.

ONZ zwróciło sie do ludności 38 narodów, by złożyła swój jednodniowy zarobek na cele funduszu międzynarodowego, z którego opłaci się żywność, ubranie i środki lecznicze dla milionów dzieci na całej kuli ziemskiej.

Każdy kraj będzie korzystał z pieniędzy zebranych od obywateli i w granicach swych możliwości weżmie w najwłaściwszy sposób udział w tym rozległym humanitarnym planie.

Chester Bowles, prezes komitelu doradczego przy ONZ zajmuje się sprawą dzieci, zwiedzając obecnie stolice europejskie, by zebrać dane i porozumieć się z fachowcami w każdym kraju. W końcu tego miesiąca przybędzie on do Londynu.

Tuż przed opuszczeniem Stanów Zjednoczonych p. Bowles wyjaśnił, co uważa się za najbardziej korzystną pomoc ze strony różnych krajów.

W. Brytania przystępuje do tej akcji stawiając do dyspozycji pewną llość swoich statków. Jest to jedyna pomoc, jaką w tej chwili może ofiarować i która posiada żywotne znaczenie dla planu pomocy. Wypożyczone statki brytyjskie będą przewozić żywność z innych krajów. W. Brytania wyjaśniła, że chociaż ma swe własne problemy do rozwiąza-nia, chce włożyć cały swój wysiłek w niesienie pomocy innym i nie uszczuplać wspólnego funduszu.

Czesi przeznaczą uzdrowiska na sanatoryjne leczenie siabych dzieci z innych krajów. Dania dostarczy surowicy przeciwgruzliczej, którą ostatnio produkuje. Stany Zjednoczone złożą dolary na zakup żywności. Postawiono sobie za cel zebranie 13 milionów funtów"

Zamiast ofiarowania jednodniowego zarobku ludzie, jeśli chcą, mogą dać rezultaty swej jednodniowej pracy, jub ofiarować na jeden dzien swe usługi przy takich zajęciach jak prowadzenie ciężarówek lub pakowanie żywności i ubrania.

W lutym ma się wyznaczyć dzień na Swieto Dziecka. Jeśli ONZ poprze ten projekt, Dzień Dziecka będzie obchodzony co roku na całym świe-

Dzięki funduszowi ułożono już plany dożywiania 31/2 milionów dzieci

Następujące kraje korzystają z tej pomocy: Austria, Włochy, Finlandia. Bułgaria, Czechosłowacja, Grecja, Wegry. Polska i Rumunia.

Załadowane okręty są też w drodze do Albanii i Jugosławii.

Czyż płonna jest nadzieja, że dzieci, których zdrowie i dobrobyt w wielu wypadkach zostaną uratowane dzięki temu międzynarodowemu wysiłkowi, dorastając doczekają się świata, w którym międzynaro-dowa współpraca będzie regułą nie zaś wyjątkiem?

WSPOŁPRACA PAŃSTW ZACH.-EUROPEJSKICH W SKALI ŚWIATOWEJ

Bevin wyjaśnia wytyczne nowej polityki brytyjskiej

Otwierając w Izbie Gmin debatę nad polityką zagraniczną, mi nister spraw zagranicznych Bevin powiedział co następuje:

"Znależliśmy się istotnie w krytycznym momencie, jeżeli chodzi o reorganizację powojennego świata, toteż dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że decyzje, które teraz zostaną przez nas powzięte, będą miały za sadniczy wpływ na przyszły pokój świata. Przede wszystkim muszę przedłożyć Izbie fakty, na których tle należy obecnie powziąć te de-

Minister zrobi? następnie przegląd zmian strategicznych zaszłych od czasu konferencji w Jałcie; polegają one na konsolidacji wpływów komu-nistycznych w Europie wschodniej. Wpływy te rozszerzyły się ostatnio także bardziej na zachod.

"Nie dopuszczono do tego, by sy stem międzynarodowego porozumienia mógł funkcjonować, a instytucja-która miała stać się wielką probą po-wojennej międzymarodowej współ-pracy, jest tylko terenem nieustan-nych tarć i źródlem niebezpieczeńSPRAWA GRECJI

Sytuacja w Grecji przedstawia się

podobnie.
Pozwolę sobie całkiem jasno określić stanowisko rządu J. Kr. Mości; mieliśmy nadzieję, że będziemy mogli wycofać się z Grecji; mieliśmy nadzieję, że po pierwszych wyborach zostanie tam utworzony rząd, że odpędą się następne wybory i że cala machina demokratycznych rządów pędzie mogla tam funkcjonować. Nie stało się tak, ponieważ stan faktyczny wojny domowej istnieje tam przez cały czas. Nie chodzi o to jaki. pochodzący z wyborów, rząd funkTriest, sprawa ta dotyczy sygnata-riuszów traktatów ostalnio podpisa-nych przez wszystkich sprzymierzonych, włącznie z wielkimi mocarslwami.

Proszę, by wszyscy moi przyjaciele w tej lzbie zdali sobie sprawę z fak-tów. Jest to sytuacja niebezpieczna. Wchodzi tu w grę polityka przemo-cy. Próbowaliśmy opuścić Grecję iako niepodłegłe państwo i wycofać się z niej, ale chcemy także, by pół-nocni jej sąsiedzi i wszyscy inni zo-tawili i w godzini wycofali się stawili ją w spokciu i wycofali się. Uczynimy to natychniast, gdy tamci pokażą, że szanują nicpodległość Grecji. Zjednoczone narody zostały Grecji. Zjednoczone narody zostały wciągnięte w tę sprawę, ale bałkańscy sąsiedzi Grecji zadrwili sobie z O. N. Z. Istnie'e prawdztwe niebezpieczeństwo, że popelnią oni w tej sprawie wielką omyłkę. Z całą powagą podkreślam, że radziłbym postępować z jak największym taktem. Prowokacje, jak ta prowadzą czasem do wielkich wydarzeń, których my. — a mam nadzieję, że i oni. — pragneliłyśmy uniknać. których my. — a mam nadzieję, że i oni, — pragnęlibyśmy uniknąć. Byłoby lepiej rozwiązać ten problem zgodnie z decyzją Zgromadzenia O. N. Z., niż przez popieranie woimy domowej, Jeżeli godzimy się na decyzję Zgromadzenia w innych sprawach, powinniśmy się jej podporządkować i w sprawie Grecji. Nie mówię nic innego, tylko to, że w sprawach międzynarodowych niebezpiecznie jest igrać z ogniem. cznie jest igrać z ogniem.

J. Kr. Mcćći wyraża poglad,
że próby rozwikłania spraw między-

narodowych drogą politycznej zapoıy i wojny, nerwów zmniejszatą możliwości znalezienia takiego rozwiązania, które byłoby do przyjęcia dla wszystkich i przeszkadzają dojsciu do porozumienia, o ile w ogóle go nie uniemożliwiają. Propaganda nie przyczynia się do rozwiązania problemów międzynarodowych. Są one wszystkie tak niezmiernie ważne że jedynym prosphem rozwikła. ne, że jedynym sposobem rozwikla-nia ich, jest podchodzić do nich na zimno, ze spokojem i z uwzględnieniem meritum sprawy.

PLAN MARSHALLA I JEDNOŚĆ EUROPY

Najważniejszym może wypadkiem, który spowodował zaostrzenie sytua-cji i całą sprawę Europy sprowadził cji i całą sprawę Europy sprowadził do jednego mianownika, była propozycja Marshalla i jego program odbudowy Europy. Koncepcja zjednoczenia Europy i zachowania jej jako serca cywilizacji zachodniej jest dla przeważnej liczby osób do przyjęcia. Ważność tego staje się z biegiem czasu coraz bardziej widoczna, nie tylko dla parodów europejskich jako tylko dla narodów europejskich, jako wynik powojennego kryzysu, ale dla całego świata.

Nikt nie sprzeciwia się idei jed-Chodzi o to, że jeżeli zjednoczenie Europy ma być osiągnięte, to czy może się to stać bez dominacji albo kontroli któregoś z wielkich mo-carstw? Oto pytanie, na które należy dać odpowiedź. Polityka brytyjska w zakresie spraw europejskich, po dokładnym rozważeniu oparta zo-stała na trzech zasadach Po pierwsze: żadne poszczególne państwo nie powinno mieć hegemonii w Europie. Po drugie: staromodna koncepcja równowagi sił jako czynnika decydu-jącego powinna, jeśli możliwe być odrzucona. Po trzecie: zastąpić ją należy współpracą czterech i udzieleniem pomocy państwom Europy, by umożliwić im swobodny rozwój, każdemu z nich na swój sposob

Jeśli chodzi o pierwsza zasade, pewien jestem, że Izba i cały świat zrozumie, że jeżeli będzie się prowadzic politykę, której celem będzie opanowanie Europy przez którekolwiek mocarstwo — wszystko jedno wiek mocarstwo — wszystko jedno jakimi środkami, bezpośrednimi, czy pośrednimi — trzeba sobie szczerze powiedzieć, i musicie sobie z tego wyciągnąć wniosek, że to nieuchronnie doprowadzi znowu do nowej

(Dokończenie na str. 2)



(Dokończente ze str. 1) wojny światowej Mam nadzieję, że ta myśl będzie przez nas wszystkich

odrzucona Do zapobieżenia temu rząd J. Kr. Mości stale dotąd dążył i będzie dążyć nadal. Przy systemie równowagi chodziło o zawieranie szeregu przymierzy i o stwarzanie przeciwwagi, jeśli jakie państwo ciążyto w jakąś poszczególną stronę. Nie ulega wątpliwości, że prowadziło to do intryg i wszelkiego rodzaju trudności, zwłaszcza jeśli chodzi o mniejsze państwa, które często stawały się narzędziem wielkich mocarstw. W imieniu rządu oświadczylem, że nie będziemy mniejszych państw używać jako narzędzi politycznych, za pomocą których stwarzalibyśmy tru-mości dla państw większych. Chcielibyśmy dać mniejszym pań-stwom sposobność rozwoju pod opieką czterech mocarstw bez tego, by odczuwały obawę czy grozę kon-fliktu. Ale rząd J. Kr. Mości nie może się zgodzić na współpracę czterech mocarstw z tym, że jedna z tych czterech poteg narzuca swój polityczny i gospodarczy system mniejszym państwom. Wprost przeciwnie, w miarę jak opinia publiczna w tych państwach się zmienia, na w tych palistwach się zament, a ich gospodarczy i społeczny roz-zwój postępuje — żadne z nich nie zgodzi się chętnie na ingerencję wielkiego mocarstwa.

CHCEMY ŻYĆ W PRZYJAŻNI Z WSZYSTKIMI

Chciałbym z naciskiem podkreślić i powtórzyć, że jak najbardziej przyjazne stosunki powinny istnieć między Rosją a graniczącym! z nią państwami — i to nie tylko z nimi. Chcemy żyć w przyjaznych stosunkach ze wszystkimi. Szaleństwem jest myśleć o czym innym, jeżeli mamy kiedykolwiek mieć na świecie pokój. Ale całkiem czym innym jest odcięcie wschodniej Europy od reszty świata i przekształcenie jej w odrębny samowystarczalny blok.

Program odbudowy Europy postawił tę kwestię na pierwszym planie i kazał nam spojrzeć w oczy problemowi przyszłej organizacji, Cokolwiek rząd brytyjski obecnie zrobi, nie będzie to wymierzone przeciw Związkowi Radzieckiemu, ani żadnemu innemu państwu, ale mamy prawo zorganizować bratnie dusze na zachodzie, tak jak oni zorganizowali bramie dusze na wschodzie. Kiedy w tym duchu przedłożono propozy cję unii europejskiej, zaproponowano zupełnie w tym samym duchu całej Europie włącznie z Rosją. Nie było żadnych podstaw do obawy, że propozycje miałyby być skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu, albo wykorzystane dla jakichś pobocznych celów"

Wspominając o swym spotkaniu z min. Bidault i Mołotowem w Paryżu, Bevin powiedział: "Z początku miałem słuszne podstawy do tego, by ufać, że wszyscy, z Rosją włącznie, odegrają swoją role w tym wiel-

MOŻLIWOŚĆ POSTAWIENIA EUROPY NA NOGI

Jakaż była myśl przewodnia owego programu odbudowy Europy? Przede wszystkim winniśmy, współpracując jedni z drugimi, zrobić, co się da, dla samych siebie, a potem dopiero korzystać z pomocy narodu amerykańskiego. "Jeżeli chemy utrzymać na-szą niezależność — powiedział min. Bevin — musimy sami sobie poradzić w tym zakresie, w jakim to możliwe, a wszyscy sąsiedzi winni zastanowić się wspó nie, co mogą uczynić wzajemnie dla siebie. W czasie rozmów paryskich — mówił dalej minister -nastapila nagla zmiana. Według moich informacji przyczyną jej było to, że ZSRR wolał raczej zaryzykować powstanie unii zachodnio-europej-ekiej, niż zgodzić się na penetrację hojności amerykańskiej do Europy wschodniej, co sprawiłoby, że cata Europa połączyłaby się w jednym wielkim ruchu współpracy.

Gdy tylko zapoznalem się z programem odbudowy, moż koledzy i ja zdaliśmy sobie sprawę, że tu właśnie zjawia się możliwość istotnej próby postawienia Europy na nogi. Z największym pośpiechem wszczęliśmy kroki w kierunku uruchomienia tego planu i nie żywiliśny w tym względzie ża-

drych ukrytych zamiarów.

My w Europie nie czekamy z założonymi rękami na decyzję kongresu, lecz robimy, co w naszej mocy, aby pomóc jedni drugim. Gdybyśmy znali ostateczną decyzję kongresu USA, moglibyśmy dokonać jeszcze więcej". Minister Bevin stwierdził, że obennie musimy zdać sobie sprawę z nowej sytuacji. W tych sprawach nie sposób działać tak szybko, jak byśmy sobie tego życzyli. Mamy do czynienia z wolnymi narodami — wolnymi w podejmowaniu decyzji. I jeśli tzeczą łatwą było nakreślić schemat zjednoczo-

nej zachodniej Europy, trudniej jest zmontować plan, który obejmowałby wszelkie praktyczne problemy oraz fakty, z którymi trzeba się liczyć.

FRANCJA I PAŃSTWA ZACHODNIE

Narody zachodniej Europy mają wiele wspólnego ze sobą. Łączy je wspólna ofiara w dwóch wojnach, ich ustrój parlamentarnej demokracji, ich dążenie do ustania gospodarczej sprawiedliwości oraz umilowanie swobody. Oto są ideały dzielone przez przygniatającą większość narodów w zachodniej Europie. W tym wypadku chodzi przede wszystkim o naród francuski. Francja jest naszym starym przyjacielem ale minister nie sądzi, aby kiedykolwiek w historii istniało między dwoma naszymi narodami tyle dobrej woli, co teraz.

"Nie proponujemy w tej chwili żadnej formy politycznej unij z Francją — powiedział Bevin — jakkolwiek będziemy pracować w najściślejszym porozumieniu i dążyć do tego, aby współpraca była coraz ściślejsza". Mowiąc o potrzebie współpracy z Belgią. Holandią i Luxemburgiem, minister oświadczył, że nasi przedstawiciele w Brukseli, Hadze i Luxemburga otrzymali właśnie instrukcje, aby zaproponować rozmowy, które odbywałyby się przy współudziałe ich francuskich kolegów.

"Mam nadzieję — rzekł Bevin — że zostaną podpisane traktaty z tymi naszymi bliskimi sąsiadami i że Belgia, Holandia i Luxemburg wraz z Francją utworzą ważny ośrodek w Europie".

Inicjatywa ta rozszerzy się niewątpliwie poza krąg najbliższych sąsiadów. Trzeba będzie wziąć pod uwagę objęcie nią i nowych Włoch których ewentualne zaproszenie do wspólpracy jest nie mniej ważne, niż wciągnięcie do niej innych krajów zachodniej Europy.

Już od jakiegoś czasu przedstawiciele Europy zachodniej pracują razem szybko i skutecznie. Jest to dobry znak na przyszłość i powinniśmy zrobić, co się tylko da, aby tego ducha

współpracy umocnić.
Jako natychmiastowy praktyczny krok w tym kierumku rząd proponuje uchylić trudności związane z podróżami zagranicznymi. Mamy nadzieję, że już w marcu będziemy mogli opublikować listę krajów, do których wyjazdy będą możliwe, począwszy mniejwięcej od 1 maja. Rząd stara się stworzyć warunki, w których mieszkańcy wyficienionych krajów mogliby się lepiej poznać, a nie ma chyba lepszej drogi ku temu, niż popieranie ruchu turystycznego.

"Chciałbym podkreślić — rzekł Bevin — że nie ograniczam się do jedynie geograficznego pojęcia Europy. Europa rozszerwia swe wpływy na cały świat, totel możemy objąć wzrokiem daleko rozlegleisze horyzonty. W pierwszym rzędzie zwraczmy nasze oczy ku Afryce, gdzie ciążar odpowiedzialności dzielimy z południową Afryką, Francją, Belgią i Portugalią. Ale w równej mierze mamy na myśli wszystkie obszary zamorskie, a szczególniej południ-wschodnią Azję, w której tak poważną rolę odgrywają Holendrzy.

ZASOBY ZAMORSKIE EUROPY ZACHODNIE.I

Organizacja zachodniej Europy musi mieć dobre zaplecze gospodarcze, a to pociąga za sobą konieczność iaknajściślejszej współpracy z Commonwealthem i obszarami zamorskimi, nie tylko brytyjskimi, ale również francuskimi, holenderskimi, belgijskimi i portugalskimi. Obszary te, będące poważnymi producentami dóbr podstawowych zdolne są do ogromnego rozwoiu. Posiadają one bogate zasoby surowców i żywności, które mogą być wykorzystane z obopólną korzyścią, zarówno ludów miejscowych jak też Europy i całego świata. Dwie inne wielkie potęgi — USA i Rosja Sowiecka — same posiadają kolosalne zasoby, toteż w tym względzie nie istnieje zaden powód do konfliktu.

Jeśli Europa zachodnia ma zrównoważyć swój budżet a świat odzyskać równowagę jest rzeczą zasadniczą, aby te zasoby zostały odpowiednio rozwinięte udostępnione i użyte wo właściwy sposób. Nie istnieje konflikt miedzy społecznym i gospodarczym tozwojem obszarów zachodnich, a ich udoskonalaniem jako źródła dostaw dla Europy zachodniej. Jakiż jest unilepszy sposób postępowania nimi? Rozważaliśmy kwestie planowania dla obszarów. za które jesteśmy odpowiedzialni z tego punktu widzenia, aby ustanowić właściwe pierwszeństwo i proporcje pomocy dia nich. zarówno w sprzęcie przemysłowym, który przyczyni się do ich rozwoju. jak i w dobrach konsumpcy;nych Jednocześnie przyczyniono się znacznie do szybkiego wzrostu dobrobytu i kul-

Min. Bevin powiedział, że opracowano plan nieodzowny dla rozwoju współpracy ekonomicznej między pań-

stwami Europy zachodniej. Rząd pragnie też rozwinąć zasoby na tarytoriach związanych z W. Brytania i zbudoawć system pierwszeństw, który da światu szybkie, nadzwyczaj pożyte-czne i trwałe rezultaty. Mamy nadzieję, że inne kraje, posiadające zależne od nich terytoria, zrobią to samo razem z nami i w ten sposób addadzą do dyspozycji swe siły robocze, a lym samym dostarczą pracy milicmom indzi. Miniciter oświadczył, że pragnie nakreślić jacmy obraz tego, co oznaczałaby taka wspólipraca dla ludiności danych krajów, których stopa życiowa mogłaby się podmieść. Zjednoczonoby ogromne zaroby, obeimując Europę, Środkowy Wechód, Afrykę aż do Dalekiego Wschodu.

Wysiłek ten miałby tylko jedno na celu: uczyniemie całego świata bogatszym i bezpieczniejszym.

"Wierzymy — mówił dalej Bevin że jest to wielka okazja i że nasi przyjaciele z Commonwealthu, rozpatrzywszy ją, z ochotą współpracować będą z nami w tym wielkim wysiłku

Na Środkowym Wschodzie kontynuujemy podobną politykę. Łączy nas długotrwała przyjaźń z Arabami, Rozwój państw arabskich w okresie trzydziestoletnim od chwili uzyskania niezależności jest naprawdę godny uwagi, a W. Brytania przyczyniła się do tego bardzo znacznie.

W dalszym ciągu będziemy dążyć do zbudowania systemu współpracy na połu ekonomicznym i na innych polach, z którego wyniknie obowiązek dla obu stron udzielenia sobie wzajemnej pomocy w razie niebezpieczeństwa.

Kilkakrotnie powtarzałem rządowi USA i rządowi sowieckiemu, że Środkowy Wschód jest żywotnym czynnikiem dla pokoju światowego i że w dodatku jest życiową arterią dla brytyjskiego Commonwealthu. Fakt ten nigdy nie był zakwestionowany i sądzę, że przyjęli go wszyscy. W tym też duchu pracowaliśmy".

ONZ DAŁO WIELE POWODÓW DO ROZCZAROWAŃ

Min. Bevin wspomniał mastępnie o nowym traktacie, zawartym z Irakiem i wyraził nadzieję, że uda się zawrzeć nowy układ z Egiptem.

Jeden i drugi zaplanowane są jako układy regionalne i mogą zostać włączone do kamty Narodów Zjednoczonych.

"Muszę jednak wyznać — rzekł Bevin — że jak dotąd działalność O. N. Z. dała wiele powodów do rozczarowań. Wprawdzie mogło się to stać w każdych okolicznościach, a lepiej jest rozczaroweć się na początku, niż zaczynać od entuzjazmu, a kończyć rozczarowaniem.

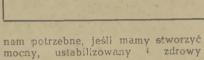
W każdym razie nie poddaję się rozpaczy. Organizacja Narodów Zje dnoczonych dokonała olbrzymiej pracy w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i innych, społecznej, kulturalnej i inmych, a wszystko to prowadzi do osiągniecia porozumienia na świecie. Równocześnie narody wspó/pracowały ze sobą w różnych dziedzinach, poświęcając czczególnie wiele wy-siłków załatwianiu kwestii spornych. Na tej drodze wyliczyć można zarówno sukcesy jak i niepowodzenia, ale wsoółoracę utrudniają stale różnice ideologiczne oraz nadużywamie prawa veta. Jestem pewien. że nikt spośród tych, którzy brali udział w ustanowieniu tego prawa, nie rozważył dokładnie szkodliwych skutków, jakie mogą wyniknąć z jego stosowania.

Wyrażam nadzieję, że pomimo naszych rozczerowań na poczatku działalności O. N. Z., cały krai poprze ja, ponieważ istnienie jakiejś światowej organizacji jest konieczne Musimy w miarę możności dołożyć wszetkich starań, aby organizacja ta skutecznie działał".

STRASZAK AMERYKAŃSKI

"Stany Zjednoczone zdawały się być czymś w rodzaju straszaka w pojęciu wielu ludzi. Wszyscy wyobrażali sobie, że USA mają olbrzymie zapasy dolarów i starają się narzucić je wszystkim, kierując się przytym pewnymi ukrytymi pobudkami. Przysłuchując sie debatom w kongresie nad zużytkowaniem dolarów, przeznaczonych na odbudowę Europy, nie mogłem nadać tej sprawie takiej interpretacji.

Naszym zasadniczym zadaniem jest odbudowa wraz z naszymi przyjaciółmi Europy zachodniel. Musimy zdobyć środki na odbudowę zniszczonego wojną kontynentu i musimy dbać o rozwój nowych, zamorskich zasobów. Stany Zjednoczone i kraje Ameryki Łacińskiej są tak samo częścią składową naszej zachodniej cywilizacji, jak są nlmi narody brytyjskiego Commonwealthu. Potega i zasoby USA, a w istocie notega i zasoby wszystkich krajów kontynentu amerykańskiego będą



Polityka amerykańska, tak jak polityka każdego wielkiego państwa, musi mieć na względzie interesy amerykańskie, co było tak często niesłuszmie tłumaczone jako zwykły egoizm',

W dalszym ciągu Bevin oświadczył: "Byłem i madał jestem zupełmie przekonany, że żadne polityczne motywy nie kryją się za planem Marshalla, poza czysto ludzkimi pobudkami pomożenia Europie i przywrócenia ekcnomicznego i politycznego ładu na świecie, Leży to oczywiście w interesie Ameryki, ale leży również w interesie wszystkich innych.

SPRAWA NIEMIEC

Mówiąc o konflikcie, jaki powstał w eprawie politycznej organizacji Niemiec, związanej z problemem podziału na strefy. Bevim powiedział: "Byliśmy za zjednoczonymi Niemcami i popieraliśmy centralny rząd niemiecki. Nie mieliśmy jednak na myśli przecentralizowanego rządu niemieckiego, który, jak wierzymy byłby niebezpieczeństwem dla pokoju".

Innym ważnym problemem, który starano się rozwiązać w ramach po-rozumienia 4 mocarstw, była reforma wainitowa. Była to sprawa paląca, lecz bandzo trudna do przeprowa-dzenia. Nikt nie twierdzi jednak, że porozumienie 4 mocarstw jest skonczone. Staramy się jedynie puścić w ruch gospodarkę trzech stref okupacyjnych, ahy odciążyć skarh państwowy naszych poszczególnych krajów. Niemcy muszą wziąć w tym rów-nież udział. Ostatecznie Niemcy, którzy są bardziej odpowiedzialni, niż ktokolwiek żnny za sytuację, w jakiej świat się znalazł, jeśli chcą odzyskać szacumek świata i wrócić do społeczności narodów, muszą ciężko pracować, aby na to zaslużyć.

Bevin oświadczył, że z niesmakiem przeczytał wiadomość o tym, że rolnicy niemieccy wstrzymują się od zaopatrywania w żywność własnych rodaków i stwierdził, że powzięte zostaną stanowcze środki, aby temu pobiró kros

"Pracując nad uzdrowieniem Niemiec pamiętamy dobrze o krajach, które ucierpiały na skutek ich napaści i nie stawiamy odbudowy Niemiec ponad odbudową tych krajów.

Zawarte zostały umowy handlowe między zachodnimi Niemcami, a wschodnią Europą i przedsięwzięto wszelkiego rodzaju środki, aby rozwinąć eksport i handel i postawić Niemcy na nogi. Lecz jeżeli Niemcy bedą zachowywały się w ten sposób, łakbyśmy mieli karmić je przez cały czas — to spotka je rozczarowanie".

PRZYNAJMNIEJ JEDEN DOBRY POKÓJ

Bevin oświadczył dalej, że nie może zrozumieć, dlaczego Związek Radziecki zwieka z zawarciem traktatu pokojowego z Austrią: To "torturowanie Austrii przez wszystkie te lata" było karygodne. Ciężko zgodzić się też z żądaniem Rosji, aby sprawa pokoju z Japonia powierzona została Radzie ministrów spraw zagranicznych, Chociaż bowiem utrzymywanie przez Rosję wielkich armii w prowincjach nadmorskich jeszcze przed jej przystapleniem do wojny wywarło niewątpliwie pewien wpływ na przebieg działań, to naprawdę była ona w wojnie z Japonią tylko kilka dni.

"Żądano jeszcze ode mnie — mówił Bevin — żebym się zgodził, aby Rosjamie grali decydującą rolę przed aliantami, którzy walczyli przez cały okres wojny japońskiej. My zaś

proponujemy, aby 13 lub 14 państw, które były wplątane w tę wojnę, otworzyło konferencję pokojową.

Myślę, że potrafią one prędzej wyjaśnić sytuację na Dalekim Wschodzie i mam nadzieję, że rząd radziecki zechce pozwolić nam na zawarcie przynajmniej jednego dobrego pokojn"

POLITYKA ZJEDNOCZENIA

Reasumując, Bevin powiedział: "Rząd nasz stara się o zbliżenie, rozwój ekonomiczny i z czasem o zjednoczenie duchowe Europy jako całości, lecz we wschodniej Europie stajemy wobec faktów dokonanych,

Jeżeli obodzi o zachód, to ani my, ani USA, ami Francia nie szukamy zbliżenia na takiej podstawie. Nie jest to zgodne z duchem zachodu, ani zachodnią cywilizacją.

Jeżeli chcemy utworzyć jeden organizm na zachodzie — musimy także zjednoczyć się duchowo. Jeżeli musimy zawierać układy i traktaty—to unia ta powinna przede wszystkim opierać się na podstawowych wolnościach i prawach politycznych, które wszyscy szanujemy.

Musi oma być cparta na zasadach równości i musi zawierać wszystkie uzmane elementy wolności. To jest cel, który chcemy osiągnąć. Nie da się tego ująć, jako jakąś sztywną tezę czy dyrektywę. W tym jest wiecej braterstwa, niż sztywnego syste-

Europa wbrew krytyce, skierowanej przeciw niej — dokonała zdumiewającej wprost pracy od czasu zakończenia wojny. Kraje Europy wracaja obecnie do unormowanych warunków prawnych i do porządku.

Nie było nigdy takiej wojny, jak ta, która minęła, dłatego też nigdy nie było tak trudno ustalić pokoju, Nie jest to kwestia tego rodzaju: usiaść raz m, jak to miało miejsce w Wersalu i podpisać pokój. Tym razem jest to zagadnienie systemów i ideologii, które znajdują się w konflikcie".

"Jak stabilizują się inne kraje, tak i Niemcy powinni się ustabilizować, lecz musi się wpierw zapobiec, powstaniu tam nowej siły agresywnej. My wszyscy z radością powitamy ich powrót do życia w charakterze państwa demokratycznego. Lecz muszę powitorzyć Niemcom: nie potepiam ich jako narodu. Potępiam ich jako ozynnik, który spowodował obecme wanunki świata. Niemcy powinni zrozumieć, że ich rola, to zabrać się do ciężkiej pracy, aby swój kraj i świat domrowadzić z powrotem do należytej rówmowagi. Cieszę się widząc, że sami Niemcy zaczynają to rozumieć. Wbrew całej rozpętamej opozycji i bałaśliwej propagandzie, która bez watojenia jeszcze wzrośnie po tej debacie, będziemy prowadzić dalej politykę — wiodącą do zjedmoczenia Europy".

W zwiazku z obecown rowkiałem Europy Bevin oświadczył: "Taki podział Europy byłby niezgodny z oświadczeniem najwyższych czynników radzieckich i samego Stalina. Pogróżki , propaganda lub metody piątej kolumny nie odwrócą nas od chęci połączenia drogą kontaktów handlowych, socjalnych, kulturalnych i innych - tych narodów świata, które gotowe są do współpracy. Szybkość odbudowy i wynik naszych starań będzie odpowiedzią na wszelkie dążenia do rozdzielenia ludzi na dwa obozy. Jeżeli chodzi o mnie, to mogę się pochwalić, że całe moje życie poświęciłem idei jednoczenia ludzi, a nie dzielenia ich I to jest nadal moim głównym celem.

Jest to także celem mego rządu, którego jestem przedstawicie!em, upoważnionym do pertraktowania z innymi państwami".



Stypendyści ONZ w W. Brytanii Europejska współpraca ekonomiczna

Studiowanie spraw społecznych

SRÓD pierwszych 25 stypendystów ONZ znajduje się dwoje Polaków, którzy w tej chwili szczegółowo studiują w W. Brytanii to, co ich w dziedzinie pracy społecznej specjal-nie interesuje. Stypendiów tych u-dzieliło Biuro Spraw Społecznych przy ONZ i ono pokrywa wszystkie koszta Stypendyści jednakowoż zostali wybrani przez swój własny rząd, któremu musieli przeolożyć zobowiązanie, ze po upływie stypendium poświęcą przynajmniej dwa la-ta, pracując w swoim własnym kraju nad jego odbudowa i odrodze-niem. Stypendyści będą przebywać W Brytanii od trzech do sześciu miesięcy i przez ten czas będą po-zostawać pod opieką British Coun-

cil.

Dwa pierwsze tygodnie zajął spe-cjalny kurs przygotowawczy, zorganizowany przez British Council. Uzgodniono, że ten kurs ma być umiejętnym połączeniem teorii z pra-ktyką (odczytów i zwiedzania odpowiednich ośrodków). W tym okresie stypendyści pracowali wspólnie, by zdobyć ogólne, jasne pojęcie o brytyjskiej machinie społecznej, za-nim nie zaczną indywidualnie studiować wybranych przez siebie po-czczególnych przedmiotów. Taka szczególnych pizedmiotów. Taka współpraca jest interesująca i pou-czająca dla obywateli państw, które różnią się między sobą strukturą ekomomiczną i polityczną oraz osiągnięciami społecznymi.

Dwoje polskich stypendystów widocznych na fotografii w gmachu British Council w Londynie, to p. Regina Wolff z kliniki ophtalmicznej uniwersytetu warszawekiego -(trzecia z prawej) została ona przydzielona do szpitala chorób ocznych Moonfields w Londynie, gdzię przestudiuje fabrykację protez ocznych, i p. Wiesław Międzybłocki (p. fot. stoi), który po powrocie do Polski bedzie pracował w Centralnym Biu-rze dla Inwalidów przy Minister-stwie Pracy i Opieki Społecznej. P. Międzybłocki specjalnie interesuje się wyrobem protez rak i nóg. Przechodz; on specjalne studia w szpi-talu Królowej Marii, sławnym ze swej pionierskiej pracy w czasie pierwszej wojny światowej, bowiem



czano potrzebnych inwalidom protez.

Przybyszów najbardziej udorza zrównoważenie i opanowanie bry.yj-skiej publiczności, jej uprzejmość, karność i cierphwość w powszech-nych dziś "ogonkach". Stypendyści byli również pod ogremnym wraże-jem tak panzawdo gramicznaj swoniem tak naprawde znamionnej swobody, jaką cieszy się jednostka, chociaż równocześnie spostrzegli wycoce wyrobiony zmysł społeczny. Za-uważyli wolność myśli i slowa, wi-doczną w szkołach i w dyskusjach, jakie przeprowadzali z kierownika-mi administracji publicznej, a osiągającą swój punkt kulminacyjny w fantastycznych sprzecznościach mów-ców w Hyde Parku. Mieszkania an-gielskie wydały im się na ogół posepne, zanadto jednostajne i pelne przeciągów.

Pożyteczne dzieło ONZ poza bezpośrednim celem, jakim są facho-we studia i badania, którym stypendyści sie poświęcają, będzie mia-ło jeszcze inny, zbawienny skutek. Dzięki stypendiom ONZ takie grupowe studia międzynarodowe same przez się spełnia cele planowej pro-pagandy o wiele lepiej, niż dwustronne 'umowy o wymianie studentów. W obliczu wspólnego celu służenia społeczeństwu poprzez facho-

wa wiedzę i obiektywizm polityczne przesądy zanikają. Zasoby ooświadczeń z wszelkich dziedzin pracy naukowej, społecznej i administracyjnej wzrosną, co przyczyni sie do dobrobytu i zadowolenia szarych ludzi w każdym kraju.

Mildred Bamford

Rządy brytyjski i francuski - ini-

cjatorzy paryskiej konferencji nad planem Marshalla, nie tracac czasu. realizują swoją umowę.

Obecnie nadarza się okazja naradzenia się z rządami 14 państw, które uczestniczą w CEEC (Comittee of European Economic Cooperation -Komitet europejskiej współpracy

Oba więc rządy postanowiły wysłać niewielka anglo-francuska delegację do różnych stolic europejskich, aby ta przeprowadziła tam rozmowy o postępie prac w ramach CEEC.

Pierwszą wizytę złożyła delegacja w Rzymie w odpowiedzi na zaproszenie rządu włoskiego. Następna podróż delegacji jest w stadium organizacji, a jej cel zostanie ogłoszony w odpowiednim czasie. Przedmiot przeprowadzonych rozmów to: pri-mo – przegląd rezultatów, osiągniętych dotychczas indywidualnie, czy też wspólnie, przez państwa należące do CEEC; secundo - sprawa dalszej wspólnej akcji ekonomicznej; tertio ustalenie wytycznych dla utworzenia w odpowiednim czasie dalszej organizacji krajów, należących la CEEC, co zresztą uprzednio już rozważano na konferencji paryskiej.

W skład delegacji wchodzą: p. Berthond 7 Foreign Office, p. Marjolia — zastępca francuskiego komisar**za** odbudowy przemysłu, Monneta, p. Serreulles — generalny sekretar**z** Serreulles — generainy sekretarz konferencji paryskiej i p. St. J. Walker z ministerstwa dostaw, który był członkiem delegacji brytyjskiej na konferencji w Paryżu, a obecnie bądzie towarzyszył panu Sereulles.

Z eksportem coraz lepiej

Minister handlu Harold Wilson obwieścił da'cze postępy w brytyjskiej "bitwie o eksport"

W swym przemówieniu w Liver-pool Wilson ośw.adczył, że cyfry za miesiac grudzień wykazały, iż dzienna wartość eksportu była wyższa w tym mieslącu, niż w jakimkolwiek innym od końca wojny i faktycznie majwyższa od ćwiercwiecza,

Eksport w grudniu był o około 20 procent większy, niż w któryms z miesięcy 1938 roku, a to stanowi już połowę drogi do wyznaczonego na 1948 rok celu, według którego eks-port ma być o 40 proc. większy, niż przed wojna.

Wilson dadał jednak, że ceny im portu zwiększyły się znacznie, tak, iż mimo osągnięcia rekordu eksportowego, caldo ujemne między impora eksportem wyrażało się w grudniu cyfrą około 39 milionów

Profesor W. G. Holford czołowy urbanista brytyjski

Brytania wiele zawdzięcza swym zamorskim obywatelom. którzy najlepsze lata swego życia spędzają na wyspie macierzystej. Jednym z nich jest prof. William Holford -- wybitna postać wśród młodych architektów i urbanistów brytyjskich, pochodzący z Południowej Afryki, Przybył on do Wielkiej Brytanii, gdzie zapisał się na wydział architektury przy uniwersytecie

śledziło plany Team Valley zdając sobie sprawę z tej sytuacji. Jeśliby Holford zawiódł, oznaczałoby to, że młodzi architekci brytyjscy muszą skapitulować wobec praktycznie myślących inżynierów i przemysłowców

Wyrażnym dowodem powodzenia Holforda był fakt, że w roku 1939 został zaproszony przez te samą firme inżynierską, z którą pracował w Team Valley, aby architektonicznie rozwią zać plan jednej z największych fabryk amunicji w Anglii. Każdy, kto wie cośkolwiek o budownictwie w Wielkiej Brytanii w tych gorących dniach

brał on około 40 młodych architektów w wieku około 30 lat, którzy zamieszkali na terenie budowy i pracowali pod jego kierownictwom tworząc dobrze zgrany pełen zapału zespół. Mieli oni wykonać szereg budynków kosztujących kilka milionów funtów szterlingów w okreś onym czasie i trzymając się pewnego określonego kosztorysu.

Nawet mimo głębokiej tajemnicy, którą otaczano tego rodzaju budowy, powszechnie było wiadomo że praca Holforda była jednym z największych osiągnięć w tych niezwykłych cza-

Skoro ukończono budowę, Holford wraz z swym zespołem, powiększonym przez nowych mlodych pracowników, których szczęśliwie potrafił do-brać, dostał nowe zamówienie, a mianowicie wybudowanie kolonii robot-niczej w środkowej Anglii. Kolonia Swynnerton w Staffordshire zwraca na siebie uwagę nie tylko z powodu pra-ktycznego rozpłanowania, lecz również powodu wysoce estetycznego wyglądu, pomimo tego, że została ona zbudowana całkowicie ze standaryzowanych części, używanych do maso-wej produkcji. Inny mniej wybitnie uzdolniony architekt byłby z ośrodka tego zrobił szereg tandetnych stan-dardowych domków robotniczych

Od początku panującej obecnie w W. Brytanii ery planowania, Holford wywiera dominujący i twórczy wpływ na te dziedzinę. Jest on dobrym doradcą oraz człowiekiem o postępowym i umiarkowanym sądzie. Jego duże inte-lektualne zdolności pozwalają mu docierać w lot do sedna problemu. Posiada również duże zdo!ności dyp!omatyczne, które przydały mu się na jego obecnym stanowisku doradcy wydzia lu planowania miast hrabstwa Londynu podczas skomplikowanych pertraktacji, nieodłącznych od zatwierdzania w parlamencie planów które dotych czas były tylko na papierze.

Thomas Hodges

w Liverpoolu i studiował ją pod kie-rownictwem profesora Sir Charlesa Reilly, urbanistykę zaś pod kierow-nictwem Sir Patricka Abercrombie.

W. G. Halford

W czasie kryzysu ekonomicznego w ośrodków przemysłowych, by dać odpowiednie zatrudnienie ludziom w okręgach najbardziej dotkniętych bezrobociem. Jeden z najważniejszych tego rodzaju ośrodków znajdował się najważniejszych w północno-wschodniej Anglii. Hol-lord został mianowany głównym architektem i urbanista na tym terenie polecono mu wykonać plany szeregu fabryk dla lekkiego przemysłu, które miały zajmować przestrzeń 320 he-ktarów w Team Valley na południe od Newcastle-upon-Tyne, Mając 30 lat i krótko po objęciu stanowiska na u-niwersytecie, Holford stanął na czele tego wielkiego przedsięwz ęcia, nie-przeciętnego tak co do rozmiarów jak i co do problemów, które należało roz-wiązać. Wymagało ono również od wiązać. Wymagało ono również od wszystkich tam zatrudnionych nieu-stannego liczenia się z wszelkiego rodzaju potrzebami gospodarczymi,

Dia Holforda szczególnie trudną do rozstrzygnięcia rzeczą było, czy architekt, mający za sobą teoretyczne wykształcenie akademickie, a poza tym należący do tzw. grupy modernistów potrali zachować swoją indywidual-mość artystyczną w środowisku, w którym główną rolę odgrywali dotychczas tylko inzynierowie - i dalej, czy architektowi w ogóle uda sie wywrzeć jakiś wpływ na tę nawskróż przemy słowa dziedzinę. Wielu ludzi z uwaga

zdaje sobie sprawe, co oznaczało tego Aatach 1930-tych, rząd brytyjski po-pierał rozwój pewnej liczby wielkich ci oferowali Holfordowi najlepsze, jakie tylko mogli, wymagrodzenie, aby ten ostatni zrzekł się swej niezależności jako architekt i stał się członkiem "firmy"; Holford jednak miał już dość poważną pozycję na to, by stawiać własne warunki, z których jednym było, że wolno mu będzie samemu do-

Chiny wyrażają ubolewanie z powodu antybrytyjskich incydentów

Brytyjski konsul generalny w Kantonie został dwa tygodnie temu napadnięty, a w Szanghaju pod gmachem konsulatu brytyjskiego odbyła się masowa demonstracja wrogo usposobionej ludności. Wydarzenia te były przedmiotem interpelacji, z którą w lzbie Gmin zwrócono się do ministra spraw zagranicznych. Minister Stanu, p. Hector McNeil w odpowiedzi na zapytanie krótko zdał sprawę z przebiegu wypadków i oznajmił, chiński 16 stycznia wyraził ubolewanie z powodu tych zajść i obiecał postarać się o odpowiednie zabezpieczenie życia i mienia Brytyjczyków oraz

wymierzyć winnym karę. "Ambasadorowi J. Kr. Mości — mó-

zwrócić się pisemnie do ządu chińskiego, w odpowiedzi na oświa lcze-nie, wydane przezeń 16 stycznia i podkreślić znaczenie napadu na gen, kon-sulat J. Kr. Mości w Kantonie oraz na przyległą posiadłość, a także zażądać pełnego wynagrodzenia za znież czoną podczas napadu własność brytyjską. Ambasador J. Kr. Mości będzie również domagać się przeprowadzenia dochodzeń celem wyśledzenia tożsa samości organizatorów napadu i osob. które wzięły w nim udział, wykrycia przyczyny, dla której policja nie prze-szkodziła temu napadowi craz ukarawezystkich, którzy okażą się współwinnymi'

Dzieci angielskie zdrowsze niż przed wojna

Komunikat lekarski opublikowany w zeszłym tygodniu stwierdza, że stan zdrowotny dzieci angielskich jest lep-szy, niż przed 1939 r.

Sprawozdanie obejmujące ostatnie 7 lat zostało sporządzone przez sir Wil-sona Jamesona, naczelnego lekarza przy ministerstwie oświaty i wydane

przez urząd statystyczny.

Przytacza on dane, które dobitnie wykazują, że pomimo racjonowania żywności, braków i społecznych przewrotów w latach wojny, dzieci są ogólnie biorąc silniejsze, niż w cza-sach przedwojennych. Sir Wilson Jameson oświadcza: "Mo-

żemy z zadowołeniem stwierdzić, że nie ma żadnego pozytywnego dowodu, iż nastąpiło pogorszenie stanu zdrowojnego i fizycznego dzieci w cza-sie wojny. Wyżywienie dziecka w wieku szkolnym było z pewnością odpo-wiednie, a prawie napewno uległo poprawie w okresie tych 7 lat. o których mowa w sprawozdaniu. Twierdzenie to les nych przez władze samorządowe, a dotyczących normy wyżywienia w cza-sie wojny. Podtrzymują je również statystyki ilustrujące znamienny spadek cyfry śmiertelności w tym okre-

Jest to niezwykie zadowalający rozwoj fizyczny dzieci, jeśli weżmiemy pod uwagę wszystkie niesprzyjające warunki, w jakich się znajdowały. Zawdzięcza się to głównie nadzwyczaj reztropnej polityce żywnościowej, łącznie z dostarczaniem mlaka i positków w szkołach oraz przy-dzielaniem dodatkowych racji żyw-nościowych dla dzieci w wieku szkolnym Cyfry cparte na przeciętnych

Polska misja handlowa w W Brytanii

Polska misja handlowa z p. J. Kostrzewą na czele przybyła w tych dniach do W Brytanii w zamiarze poczynienia zakupów sprzętu prze-mysłowego i towarów pierwszej potrzeby za sume 15 milionów funtów. Zakup ten był przewidziany w umowie handlowej, zawartej z Polska 9 czerwca 1947 r. Pobyt misji handlowej w W. Brytanii potrwa zapewne dłuższy czas.

danych z całej W. Brytanii wykazują od 1938 r. przybytek na wadze o 0.90 kg, a na wzroście o 2 cm. Specjalne sprawozdanie dolyczące wyzywiemia 1 i ćwierć miliona dzieci dowiodło, że obecnie 90,8% dzieci jest odpo-wiednio wyżywienych w stosunku do 98,7% z roku 1938.

Zaledwie 3 dzieci na tysiąc można zaliczyć do kategorii niedożywionych. Przed wojna tylko 3,9% dzieci szkolnych otrzymywało obiady w szkolach, podczas gdy obecnie cyfra ta wzrosła do 50%. 55% dzieci otrzymywało codziennie bezpłatny przydział mleka w szkole, cyfra ta wzrosła do 90%.

Zgodnie z warunkami ustawy oświatowej z roku 1944 każdemu dziecku przysługuje codziennie jedna szklanka mleka bez opłaty. Zastosowano wszelkie ułatwienia, by dostarczać w poludnie gorący positek. Cyfra obecnie wydawanych opnnie obiadów wynosi 2 i pół miliona.

Wymiana młodych rolników

W. Brytania dała swym młodym rolnikom sposobność studiowania europejskich metod rolniczych. Wzamian za to w ramach międzynarodowej wymiany studentów mają przybyć do Anglii rolnicy z zagranicy. Plan wymiany studentów, który uzyskał już poparcie ministra rolnic-twa, został entuzjastycznie przyjęty przez władze duńskie, francuskie, holenderskie i szwajcarskie.

Studenci z Europy będą mogli nabrać wiele doświadczenia, zapoznając się z brytyjską zmechanizowana technika rolnicza i nowoczesnymi metodami produkcji mleka.

Zostaną oni rozmieszczeni w odpowiednich gospodarsiwach, zapewne w tych, z których jeden członek rodziny, w ramach wymiany, wyjedzie do Europy, aby tam praktykować w gospodarstwie rolniczym.

Studenci angielscy w Europie pra-cować będą regularnie, zgodnie ze-zwyczajami, panującymi w kraju, w którym będą przebywali.

Od tych wszystkich, którzy zechcą skorzystać z tej jedynej w swoim rodzaju okazji wymagu się około 2 lat praktyki. Tylko bowiem tacy wyniosą korzyści ze swej podróży.



Zbiór gumy arabskiej. Wieśniacy szukają na galęziach gumowych "lez", które po zerwaniu z drzewa umieszczają w skórzanych sakwach.



Ceny gumy arabskiej podlegoją ścisłej kontroli rządu. Oto pan Carfield, inspektor na okręg Blobeld, rozmawia o gatunku wyprodukowanej w bieżącym sezonie gumy z jednym z kupców (pod parasoiem).



Prsy statożylnym stragan e kupiec płoci brzęczą a moneta plantatorowi "zleta za jego towar. Kredytu nie udziela się tu nigdy. "Złoto pustyni" tylko za gotówkę.



Scena zrywania "złota pustyni". "Łzy" błyszczą i mają kolor bursztynu. Później robią się żółte, brązowe lub nawet rude.

Złoto pustyn:

na nim poparzyłem — zgodnie ze znanym przysłowiem, że "nie wszystko złoto, co się świeci".

Ale ludzie znają jeszcze inne specjalne rodzaje "złota", którym przypisuje się ogromną wartość, choć wcale się nie błyszczą. Oto mówi się na przykład "złote serce", lub "złoty charakter", czy też "złote włosy". Często się jednak zdarza, że cenne te przedmioty okazują się po prostu falsyfikatem: posiadacze złotych serc są wogóle bez serca, a posiadaczki "złotych włosów" to zwykłe utlenione szatynki.

Istnieje jednak dziedzina, w której określenie "złoto" nie podlega nawet dyskusji - choć nie ma tu mowy o prawdziwym złocie-metalu. Oto węgiel jest dla wielu i to słusznie – czarnym złotem, woda złotem białym, lub płynnym i tp. Tym razem zapoznamy się z nową odmianą złota — "złotem pustyni"

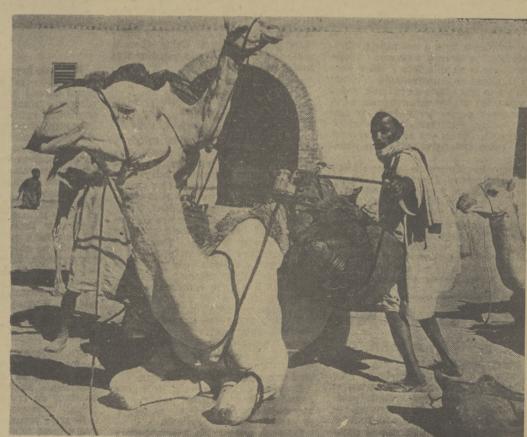
Pragnę dodać, aby bardziej jeszcze zaciekawić czytelnika, że to "złoto pustyni" rośnie na drzewach. Rośnie? - Może nie wyraziłem się ściśle. Mógłbym raczej z powodzeniem powiedzieć, że jest "wypłakiwane" przez drzewo. Bo występuje na niektórych drzewach Sudanu (Afryka), a zwłaszcza na gałęziach akacji w postaci jak gdyby wielkich łez.

Ale skończmy już z tajemniczością i powiedzmy po prostu o co chodzi,

Te lzy to nic innego jak surowa guma arabska, tak dobrze znana na całym świe-

IE mam szczególnego zaufania do cie. Każdy przecież, kto choć raz w żysłowa "złoto". Wiele razy się już ciu wysyłał pocztą list, spotkał się z gumą arabską w postaci wąskiego paska kleju na kopercie i właśnie guma arabska gwacantowała tajemnicę korespondencji. Tak samo znaczki pocztowe są na odwrocie posmarowane zastygłym "złotem pustyni". Dzięki temu można je naklejać na kopertę. Ale równie dobrze znane są sposoby odklejania znaczków przez namiętnych filatelistów. Robi się to mianowicie przy pomocy wody, a najłatwiej nad parą wodną. Bo prawdziwa guma, do której właśnie zalicza się arabska jest rozpuszczalna w wodzie, w przeciwieństwie do soków żywicznych, które rozpuszczają się tylko w alkoholu. Zmieszana z cukrem, miodem lub gliceryną, guma arabska tworzy właśnie doskonały klej. Ma także szerokie zastosowanie w medycynie, a nawet w przemyśle konfekcyjnym. W tym ostatnim służy do nadawania połysku materiałom. Szczególnie jedwabiom.

Gumę arabską, jak już wspomniałem, zbiera się z drzew akacji ręcznie w postaci maleńkich sopli zawiesistego soku. Największą jej ilość, bo 7/8 zapotrzebowania światowego produkuje – Sudan. Guma arabska to od 200 lat podstawowy towar eksportowy tego kraju. Ostatnio od 20 lat rekordy gumy sudańskiej bije bawełna. Rocznie produkuje się około 15-20 tys. ton sudańskiej gumy arabskiej – a jej wartość ocenia sie na 1 milion funtów szterlingów. Dlatego właśnie nazwano ją "złotem pu-



Na takich to właśnie wierzchowcach przedostaje się gumu z serca pustyni ośrodków handlowych. Stąd z kolci rozchodzi się na cały świat.

PROF. BLACKETT

PROMIENIE KOSMICZNE

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU KRAKOWSKIEGO

W pierwszych dniach października ub roku odbył się v Krakowi międzynarodowy zjazd fizyków, poświęcony zagadnieniu promieni kosmicznych. Głównym tematem zjazdu było omówienie własności i zachowania się tych niezwykle przenikllwych promieni atomowych, które boz przerwy bombardują ziemię z p zestrzeni kosmicznych Zjazd tea bil nadzwyczaj ciekawy, nie tylko ze względu na sam temat o tak wielkim znaczeniu dla nauki, lecz również dlatego, że rozpoczął on cykl zjazdów, które mają być organizowane przez założony niedawno przy Międzynarodowym Związku Fizyków oddział, badający promieniowanie kosmiczne. Podobnie jak inne międzynarodowe związki, Związek Fizyków został organizacyjnie ściśle uzależniony od UNESCO, które dostarcza funduszów na pokrycie kosztów podróży zaproszonych naukowców. Zgodnie z polityką UNESCO. która m. in. ma równicz na celu popieranie odradzającej się nauki w krajach zniszczonych przez wojne. postanowiono pierwszy międzynarodowy zjazd zorganizować w Polsce. Rząd polski przyjął entuzjastycznie ten projekt i wziął na siebie obowiazki gospodarza wobec zagranicznych uczonych, pokrywając wszystkie ich wydatki w Polsce.

Sekretarzem oddziału promieni kosmicznych jest profesor Pierre Auger, znany francuski badacz na tyni polu Od chwili wyzwolenia Francji profesor Auger pracuje w Mintsterstwie Oświaty jako kierownik wydziału szkolnictwa wyższego.

W zjeździe krakowskim wzięli udział m. in.: nestor "kosmików", prof Clay z Amsterdamu, profesorzy Heitler i Janossy z Instytutu Naukowego w Dublinie, dr. F. Powell z Bristolu, prof. Duperier, poprzednio pracujący w Madrycie, a obecnie w Anglii, dr. Wheeler z Princeton i wielu innych.

ZIEMIA POD OBSTRZAŁEM CZĄSTEK ATOMOWYCH

Badanie promieni kosmicznych ma nie tylko wielkie znaczenie dla fizyki podstawowych cząstek atomu, lecz wiąże się również z kosmologią, z geomagnetyzmem i z meteorologia Wyniki licznych badań doświadczalnych wykazały, że ziemia jest bez przerwy bombardowana niezwykle silnymi cząstkami atomowymi. Zródło tych promieni jest dotąd zupełnie nieznane i prawdopodobnie zanim będzie można stworzyć niezbitą teorie o ich pochodzeniu, trzeba będzie uzupełnić i rozszerzyć naszą dotychczasową wiedzę o kosmosie tzn. o budowie i historii wszechświaia jako całości. Kiedy naładowane elektrycznością promienie kosmiczne zbliżają się do ziemi, zbaczają one na skutek ziemskiego pola magnetycznego ze swej drogi tak, że ich natężenie zmienia się przy zetknięciu z powierzchnią ziemi, Teorytyczne i doświadczalne badanie tego zjawiska oraz zmian natężenia promieni kosmicznych w czasie wyładowań (burz) magnetycznych stało się ważną gałęzią wiedzy o geomagnetyzmie Kiedy promienie dotrą do pasa atmosfery, podlegają tutaj skomplikowanym przemianom w zderzeniu z molekułami powietrza. Prace nad atomowymi zderzeniami tworzą jeden z głównych działów nowych badań nad promieniami kosmicznymi i dały początek nie tylko bardzo ważnym odkryciom, lecz prowadzą do samego sedna nierozwiązanych problemów podstawowych praw fizyki.

Z drugiej jednak strony i w przeciwieństwie do tego, co się czasem słyszy, promienie kosmiczne nie maja dziś praktycznego znaczenia. Choclaż pojedyncze cząstki atomowe, które bombardują ziemię bez przerwy, zawierają nadzwyczaj dużo energii, to jednak cząstek tych jest tak mało, że w sumie przypływ tej energii do ziemi jest bardzo znikomy i wynosi nie więcej niż energia, która dostaje się do nas wraz z światłem gwiazd.

Promieniowanie kosmiczne daje fizykom doświadczalnym duże poledo nowych odkryć. Wykryto już 3 nowe składowe cząstki tych promie-



Uczestnicy krakowskiego zjazdu "kosmików" na dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej. Oznaczony krzyżykiem autor artykułu, prof. Blackett.

ni i istnieją pewne dane, na podstawie których można przypuszczać, że odkryje się ich więcej. Przed rokiem 1932 sądzono ogólnie, że wszechświat zbudowany jest z dwóch zasadniczych składników; z ciężkiego protonu o ładunku dodatnim i lekkiego ujemnie naładowanego elektronu Następnie w tym samym roku Chadwick odkrył neutron, cząstke o masie mniej więcej tej samej, co proton. lecz bez ładunku elekrtycznego, który dlatego może bardzo łatwo przenikać przez niezwykle gęstą materię Trzy te cząstki: proton, neutron i elektron są składnikami, z których według naszych przypuszczeń zbudowana jest otaczająca nas materia. W latach 1932-1939 wykryto w badaniach nad promieniami kosmicznymi trzy nowe cząstki, a mianowicie dodatni elektron, zwany również pozitronem oraz dodatni i ujemny mezon, które chociaż w normalnych warunkach nie mają trwałego bytu na ziemi i nie odgrywają dlatego bezpośredniej roli w budowie zwykłej materii, to jednak mają bardzo duże znaczenie w teoretycznych rozważaniach, dotyczących zwykłej materii.

KOMORA WILSONA

Wiele badań nad promieniowaniem kosmicznym przeprowadza się w komorze Wilsona, wynalezionej przez tego ostatniego w roku 1911 pozwala ona na fotografowanie dróg pojedynczych cząstek stomowych o dużej energii. Komora Wilsona została po raz pierwszy zastosowana do prac nad promieniami kosmicznymi przez rosyjskiego uczonego Skobelcyna.

Pozitron został odkryty w 1932 roku przez C. D. Andersona dzięki fotografii śladu cząsteczki, dokonanej w komorze Wilsona. Ślad wykazywał cechy charakterystyczne drogi elektronu, prócz odchylenia, wskazującego na ładunek dodatni Już z początkiem roku 1933 Blakckett i Occhialini potwierdzili te rezultaty odkryciem pęków promieni kosmicznych, składających się prawie dokładnie z równych ilości dodatnich i ujemnych elektronów. Oni też utożsamili pozitron z cząstka przewidzianą przez wspaniałą "teorię dziur" Diraca i wyjaśnili fakt jego niewystępowania jako elementarnej cząstki zwykłej materii, przypisując mu własności charakterystyczne cząstek Dirac'a, powstających w zderzeniu atomów. Każda taka cząstka jest jedną z pary dodatnich i ujemnych elektronów, a po bardzo krótkim życiu anuluje się w zderzeniu z innymi, ujemnymi elek-

NOWA CZĄSTECZKA: MEZON

Istota głównego składnika promieni kosmicznych na poziomie morze których charakterystyczną cechą jest duża przenikliwośc. była długo nieznana. Główne przypuszczenie szły w' tym kierunku że składaia się one albo a) z dodatniego i ujem-

nego protonu, albo b) z dodatnich i ujemnych elektronów, do których stosują się całkiem inne prawa aosorbcji niż te, których należałoby się według teorii spodziewać, albo w końcu c) z nowego rodzaju cząstek. Ostatnia z tych trzech hipotez popierał japoński uczony - teoretyk Yukawa, który oplerając się na czysto teoretycznych rozważaniach przepowiedział istnienie cząstki o masie około 200 razy większej niż masa elektronu. Następnie Anderson i Street przeprowadzili doświadczenie, które wykazało, że obdarzone dużą zdolnością przenikania promienie kosmiczne składają się na pozio mie morza z nowego typu cząstek. a mianowicie z mezonów, których masa jest 200 razy większa od masy elektronu. Yukawa przypuszczał również, że tego rodzaju cząstki powinny być niestale i że rozpadają się samorzutnie na elektrony po krótkim swym życiu trwającym >koło 1/1.000.000 sekundy. To przypuszczenie zostało wkrótce potwierdzone doświadczalnie.

TECHNIKA EMULSYJNA

Jest rzeczą prawdopodobną, że dalsze podstawowe cząstki zostaną jeszcze odkryte w przyszłych badaniach promieni kosmicznych. Istnieją pewne dane, które pozwalają przypuszczać, że ujemny proton powstaje na skutek bardzo silnych zderzeń, lecz mimo to nie stwierdzono tego dotychczas doświadczalnie i bezspornie.

Wiele bardzo interesujących nowych wyników otrzymano przy pomocy t. zw. techniki emulsji fotograficznej. Okazało się możliwym sporządzenie płyt fotograficznych, na których ślady silniej jonizujących cząstek atomu mogą byc łatwo wyznaczone. Cząstki te zuczerniają ziarenka srebra, leżące na drodze promieni.

Wiedniu przez uczonych Blaue'a Wambachera, a wiele cennych pras zostało wykonanych w tej dziedzinie w ZSRR specjalnie zaś przez Żdanowa. Metodę tą wykorzystano dotychczas najlepiej w Bristolu, w Anglii, gdzie dr. Powell stoi na czele grupy zdolnych naukowców, wśró i których znajduje się również włoski fizyk Occhialini. Ostatnio odkryli on. bardzo ciekawe nowe zjawisko, które zdaje się wskazuje na możliwośc istnienia innej jeszcze podstawowej cząstki w naturze. Jest to drugi rodzaj mezonu o masie prawdopodobnie około dwa razy większej od masy normalnego mezonu. Odkrycie to ma niesłychaną wagę, a wyniki ostatnich pomiarów zostały podane na zjeździe krakowskim przez samego dr. Powella.

NIEWYCZERPANE ŹRÓDŁA ENERGII

Niezależnie od odkrycia nowych cząstek, badania promieni kosmicznych grają tak wielką rolę w nowoczesnej fizyce, dlatego, że cząstki te zawierają niezwykle dużo energii Podczas gdy energia promieni wydzielanych przez substancje radioaktywne jest rzędu 1—10 milionów (10°—10') elektronovoltów, przeciętne promienie kosmiczne na poziomie morza posiadają energię 1000 milionów (10°) elektronovoltów, a według przypuszczen, niektóre promienie występujące w górnych warstwach atmosfery mają energię przekraczającą 1000 milionów (10°) elektronovoltów.

Zderzenie cząstek o tak wielkiej energii jest teoretycznie zjawiskiem pardzo ciekawym, ponieważ uczeni przypuszczają, że wtasnie w takich okolicznościach powstają nowe rodzaje cząstek i zachodzą nowe procesy. Jedynie przez badania zderzeu protonów, neutronów, mezonów i elektronów możemy odkryć siły działające między nimi.

Samorzutne rozpadanie się mezonów oznacza naturalnie, że nie mogą to być cząstki pierwotne, docierające do ziemi, skoro rozpadaja się one na elektrony przed dojściem do niej. Przyjmuje się ogólnie, że cząstki wpadające do atmosfery są przypuszczalnie protonami: ten punkt widzenia pierwszy wprowadził Johnson na podstawie swych pomiarów efektu szerokości geomagnetycznej i tzw. efektu wschodnio-zachodniego. (Efekt wschodnio-zachodni -wpływ pola magnetycznego na prostopadle biegnace promieniowanie) Mezony jak się sądzi powstają w wyższej części atmosfery przez zdorzenie protonów z jądrami atomów tlenu i azotu. Nie znany jest dokładnie ten proces, lecz jasnym jest, że dokładny teoretyczny opis tego rodzaju zderzeń obejmuje najbardziej zawiłe problemy nowoczesnej fizyki. To znowu jest związane z problemami podstawowych praw cząstek zasadniczych. Z tego to powodu badania nad powstaniem mezonów mają tak wielkie znaczenie.

POŻYTECZNA WSPÓŁPRACA

Innym tematem, nad którym obecnie toczą się dyskusje jest istota i źródła niezwykle obfitych pęków promieni kosmicznych, pierwotnie cdkrytych przez uczonego prancuskiego Augera. Te pęki są specjalnie interesującym problemem nie tylko dlatego, że rzucają światło na to, co się dzieje, kiedy cząstki o bardzo dużej energii zderzają się z atomami. lecz również dlatego, że pozwalają nam ocenić energię pierwotnych promieni kosmicznych poza pasmem atmosfery otaczającej ziemię. Ciekawych doświadczeń na tym polu dokonał ostatnio w górach Pamiru uczony radziecki Skobelcyn.

Fizycy różnych narodów przyczynili się do rozwoju tej gałęzi nowoczesnej fizyki. Jest rzeczą polecenia
godną, aby organizowano międzynarodowe zjazdy, na których uczeni
mowiby spotykać się i wspólnie dyć swe ostatnie odkrycia

a przyszłość.

LONDVINO

w AMBASADZIF POLSKIEJ

M lALEM zaszczyt uczestniczyć ambasadora polskiego w Londymie p Michałowskiego. Odbyło się ono p Michałowskiego. Odbyło się do 27 listopada ub. roku, Poprzedzał je Szymanowskiego zupełnie dla Angików ne mane Almosfera lego przyjęcia była nadzwyczaj sympatyczna – swojska Wśród zebranych zauważylem małą grupę młodych kompozytorów a więc: Constanta kompozytorów a więc: Constanta Lamberta, Alana Rawsthorne a i An-thony ego Hopkinsa oraz kilku słynnych wykonawców z Harriet Cohen na czele; było również paru powieściopisarzy i krytyków. tam też feliksa Topolskiego i Henryka Gotheba – dwóch znanych ma-larzy polskich, osiadłych w Londynie. Kompozytorzy brytyjscy zachwy cali się najbardziej kilku pieśniami Szymanowskiego do słów James Joy-ce a i wierszy Juliana Tuwima. Mam nadzieję, że utwory te staną się od-tąd naprawdę popularne. Odśpiewała świetnie pani Amelia Ostatnie dziela Szymanowskiego są nieznane społeczeństwu angielskie-mu — toteż ambasadcrowi polskiemu należy się szczególna wdzieczność za ten koncert. Ucieszyło mnie bardzo, ze na przyjęciu spotkalem również starego mego przyjaciela, pana Sli-wińskiego. On to właśnie układał program koncertu.

JEDZMY WIELORYBY

BYŁEM bardzo zdziwiony, kiedy niedawno temu w "Ivy Restaurant". miejscu spotkań artystów, literatów i polityków — podano do stołu... mieso wieloryba. Od kiłku miesięcy czynione są wysiłki, aby rozpowszechnić mięso wielorybie, które zastąpiłoby popularne befsztyki. Moda ta objęła ostatnio wiele pierwszorzędnych restauracji. Mój przyjaciel, który pracuje w "przemy



śle" wielorybniczym, zapewnił mnie, że pewne małe cząstki kadłuba tych olbrzymich seaków morskich — nie przesiąknięte tranem — mogą być bardzo smaczne, jeżeli się je odpowiednio przyrządzi. Można je też marynować w occie i podawać z cebulką (I) Wiele osób zachwycało się tym mięsem, gdy tylko pokazało się tym dyladono zupełnie jak befsztyk i, jak twierdzą smakosze, jest doskonałe. Dobrzeby było, aby przemysł wielorybniczy "wypuścił" trochę takich wielorybich "pierwszych krzyżowych" na szeroki rynek, dodając kupującemu równocześnie przepis przyrządzania tego mięsa.

NAFTA LECZY KASZEL

BC nadało niedawno audycję o nafcie. Prelegenci mówili o jej odkryciu, o tym, że była znana jeszcze w epoce przedchrześcijańskiej jako paliwo i produkt podtrzymujący paienie; że uzywali jej już starożytni Grecy.

Wspaniały rozwój przemysłu naftowego datuje się dopiero sprzed niespełna 100 lat. Zapoczątkował go Amerykanin, niejaki Drake, a wezystko stało się dlatego, że się przezębił i kaszlał. Było tak: pewien właściciel salin w Pensylwanii omal nie oszalał, gdy nafta zalała mu jego sól. Co robić? — Podowczas istniała moda wynajdywania i sprzedawnia środków przeciw wszelkim chorobom. Właściciel salin wpadł na genialny pomysł: sprzedam tę tłusta miketure jako lekarstwo na wszystkie dolegliwości. Pan Drake, który właśnie szukał czegoś przeciw kaszlowi, kupił trochę "mikstury", a stwierdziwszy że to nafta wpadł na doskonały pomysł. O co mu chodziło? Naturalnie też o business. Zarragnął produkować naftę do lamp. Wkrótce już stanął na czele kompanii, która powetała w celach eksploatacji ropy naftowej. Zaraz odkryto całe jej złoża i zaczęla się jak gdyby nowa gorączka złota Byli tacy, którzy rzeczywiście w ciągu jednej doby stawali się bogączami. Odtad właśnie datuje się wielki rozwój przemysłu naftowego. Czyż mógł to przypuszczać pan Drace ku-

oując środek na kaszel?

Jonathan Trafford.



Tubylcza ludność Nowej Zelandii to Maorysi. Jeszcze w XVII wieku, gdy odkryto ten kraj, posługiwali się narzędziami z kamienia. Dziś mają swoją reprezentację w parlamencie. Na zdjęciu: młodzież maoryjska w tańcu ludowym.



Kraj poslada ogromne bogactwo lasów. Obfituje w nie zwłaszcza Wyspa Pólnocna (North Island) — jedna z trzech, z których składa się Nowa Zelandia. Do wyrębu puszczy używu się nowoczesnych maszyn.

NOWA ZELANDIA KRAINA KONTRASTÓW



Poranna toaleta maoryski: najlepiej robi na cerę zimna woda rzeczna. A propos rzeki: siła wodna to jedna z podstaw energetyki Nowej Zelandil. Oblicza się ją na 4.076.000 koni mechanicznych.

Alpy Południowej Zelandii mogą z powodzeniem rywalizować pod względem pięknośc; krajobrazu z Alpami europejskimi Sięgają 3.600 m. Najwyższy szczyt nazywo się "Mount Cook" (3.600 m).



Wyspa Pólnocna posiada strukturę wulkaniczną. Dotychczas są tam stale czynne dwa wulkany: Tongarino i Ngauruhoe. Często spotyka się też gorące źródła i aeizery





Arkady uniwersytetu w Auckland.



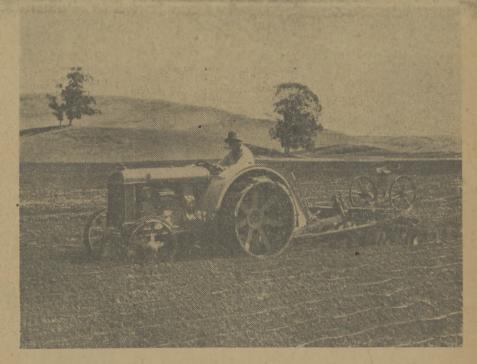
Siedziba rządu w stolicy kraju — Wellingtonie (ok. 150 tys. ludności).



Tak wygląda zima w Nowej Zelandii. Paszę dla krów dowozi się wtedy samochodami. Farmy są, jak z tego widać. zmotoryzowane.



Hodowla owiec jest tu podobnie jak w Anstrali, jednym z podstawowych zajęż ludnośc:.



Dwie trzecłe powierzchni kraju zajęte są pod uprawę zbóż i na tereny hodowla**ne.** Rolnictwu sprzyja zdrowy klimat i regularne opady deszczowe.



Wielka elektrownia wodna w górskiej okolicy Wyspy Północnej. W górach N. Zelandii wydobywa się złoto, węgiel. miedź i rudy manyanowe.

SCOTT GODDARD

Kiedy zastanawiamy się nad muzyka Roberta Quiltera, wyłanla się odwieczne pytanie, na które dotąd nie dano, bo nie umiano dać, odpowiedzi: Pod jakim katem widzenia ocenia się wartość twórczości muzycznej człowieka? Czy przez jej ilość? Są ludzie, którzy uważają, że tylko plodny kompozytor zasługuje na miano wielkiego, że wielki ın ızyk jest kimś, kto potrafi nieprzerwanie tworzyć piekne i bogate ulwory, komu nigdy nie brak pomysłu, komu można powierzyć na oznaczony czas zadanie do wykonania z tym przekonaniem, że z pewnością się z tego wywiąże. Zdaniem niektórych jedynie taki człowiek zasługuje na miano wielkiego.

Czy też należy osądzać prace muzyczną nie na podstawie ilości, lecz jej rozmiarów? Czyż może ktoś powiedzieć, że autor dziesięciu symfonii jest większym kompozytorem, niż twórca dziesięciu pieśni? Są tacy, którzy podtrzymują ten sąd. I wydaje się, że jakość muzyki jest mniej ważna, niż rozmiar utworów: że dziesięć drugorzędnych symfonii jest większym dziełem, niż dziesięć pierwszorzędnych pieśni. -Zgodnie z tym punktem widzenia rozmiar utworu stanowi o jego wartości. Jakość pozostaje nieokreśloną cechą.

Francuski kompozytor Duparc pozostawił jedynie dwa krótkie utwory orkiestralne, motet i 15 pieśni. Lecz okazuje się, że te pieśni posiadają właśnie te nieokreśloną cechę, zwaną jakością, w tak wysokim stopniu, ze cała sława Duparc'a opiera się na tej kruchej podstawie. Jest on zatem wielkim twórcą pieśni i widocznie ani rozmiar, ani ilość jego twórczości, nie jest ostatecznym miernikiem jego talentu.

Tak samo ma się sprawa, jeśli chodzi o brytyjskiego kompozytora Quiltera. Jest on również kompozytorem, który pozostawił niewielką ilość utworów, głównie pieśni. Nie chcę tu powiedzieć, że jest on Duparc'em, który koncentruje cały swój wysiłek, zasadnicze przymioty umysłu i technike na stworzenie garstki pieśni. Jeśli chodzi o styl, porównanie z Duparc'em również zawodzi. Quliter chociaż duchowo związany z Francją, jest . bliższy Chaminade i kompozytorów pieśni salonowych z końca ostatniego etulecia.

Jego muzyka jest zasadniczo tym. co w W. Brytanii nazywają muzyką salonową - pieśni i akompaniament fortepianowy są wygładzone, wysubtelnione. bardzo dźwięczne, mające ten lagodny czar, który spraw:a, że kompozycje te nadają się do słuchania w letnie wieczory w ogrodzie. Nadają się do takiego właśnie nastroju i odpowiadają ludziom, którzy nie lubią zbyt kudnej muzyki. Takich właśnie utworów słuchano chętnie i czę-

Uwaga Prenumeratorzy!

Wpł...v za prenumerate "Glosu Anglii" prosimy uiszczać tylko za pomora zwyklych prze kazów pocztowych na adres:

Kraków. Garneurska 14/2 Redakcja "Glosu Anglic"

Muzyka Rogera Quiltera

sto, odkąd Chopin napisał swoje Nokturny, kompozycje jakby stworzone na podobne okazje. Możemy sobie z łatwością wyobrazić, że kulturalne towarzystwo, stanowiące otoczenie Anny Kareniny, rozkoszowałoby się tą muzyką w letnie wieczory w swych domach na wsi. Czegóż bowiem potrzebowano? Wyjątków z pieśni operowych, by przypomnieć sobie wydarzenia sezonu w Moskwie, no i pieśni monowych, których muzyka nie



Roger Quiller

była nigdy tak zniewalającą, by zakłócić myśli słuchacza, ale swym melancholijnym charakterem stwarzała odpowiednie ramy dla burzliwych wspomnień. Warunki te spełniały idealnie pieśni Chopina, Czajkowskiego i Chaminade.

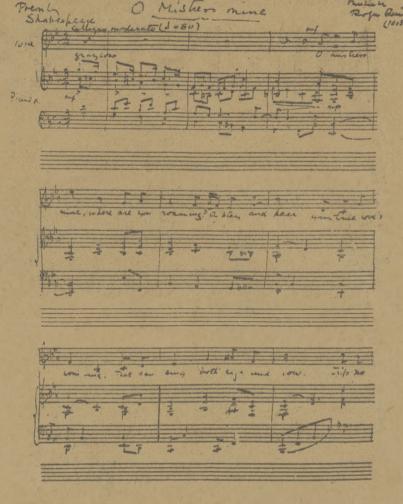
Quilter jest też jednym z tych melancholijnych kompozytorów, Z sympatią i upodobaniem odnosi się właśnie do tego okresu cywilizacji i tego rodzaju życia, który minął już bezpowrotnie. -Quilter urodził się 1877 r. i stu-

diował u Iwana Knorra we Frankfurcie. Dziwnym jest, że gorączkowa twórczość Wagnera nie wywarła na nim żadnego wrażemia - a jeśli zaznaczył cię na nim jakikolwiek wpływ teutoński, to pochodzi on od Humperdincka i nawet nie Humperdincka twórcy "Cudu", ale autora "Hansel und Gretel". Tesknota za dziecińsiwem jest jedną z charakterystycznych cech Quiltera - element ten występuje w jego "Children's Overture", w której rozpoznać można echo niejednej kolysanki.

Całość jest bardzo umiejętnie sharmonizowana. Ten maly utwór jest arcydziełem, dcakonalym pod względem artystycznym i o wysokiej technice. A chociaż jego nastroi i maniera przypominają operę dla dzieci Humperdincka, nie ma tu ani śladu wagnerowskiej emfazy. Nie tego bowiem nauczył Quiltera Knorr.

Quilter jest autorem pieśni lirycznych. Angielska poezja jest bogata w lirykę i Quilter znalazł potrzebny mu materiał w utworach takich poetów jak Robert Herrick (XVII), który celował w tego rodzaju poezji. Dorabiając muzykę do ich wierszy, Quilter wykazał wiele wyczucia i zrozumienia. Jego poczucie wartości słowa jest nadzwyczajne. Słyszy on muzykę, która sama przez się dźwięczy w tych lekkich, delikatnie rymowanych strofach. Do tej muzyki słów Quilter dodaje swoją własną, która jest wystarczającą ozdobą, by uwydatnić piękno, nie przyćmiewając go.

Angielska poezja liryczna zawdziecza swój charakter połączeniu dyscypliny kompozycji i swobody wersyfikacji z podobną dyscypling myśli i swobody w jej wyrażaniu. Uznano, że Quilter znakomicie dorabia muzykę



do poezji lirycznej. Uznała to nawet późniejsza generacja, którastracila calkowicie upodobanie do tego rodzaju łatwej muzyki.

Herrick był jednym z głównych źródeł natchnienia Quiltera. Jego lekka opera (napisana w 1936 r.) nazwana jest ulubionym unieniem Herricka - "Julia". -Istnieje także cykl pieśni, zawierający kilka najbardziej uroczych utworów, zatytułowany "To Julia" (do Julii), w którym kompozytor coracował najlepsze liryki Herricka. Poruszają one sprawy i wyrażają uczucia tak dalece odbiegające od tego, co zwykliśmy dzisiaj odczuwać i od tego, co mamy odwagę wyrażać, że u ogółu słuchaczy nie znajdują cddźwięku. I oczywiście każdemu

muzykowi, który komponuje na temat tego rodzaju liryki, grozi zapomnienie ze strony pokolenia, które zaledwie raczy "tracić czas" na słuchanie poezji Herricka. Zresztą muzyka Quiltera nie odpowiadałaby również upodobaniom dzisiejszym. Jest zanadto wygladzona, zanadto wymuskana. Jest to muzyka minionych czasów — spokojnej i nie lękającej się o jutro kultury. Będzie musiała zaczekać dopóki ludzie znowu nie zaczną cenić tych zalet w życiu - ale tym razem nie będzie już tylko muzyką dla małego, zgranego kółka.

Moim zdaniem najlepsze z pieśmi Quiltera są jego opracowania muzyczne Szekspira. Tu gatunek muzyki jest mocniejszy, bardziej "męski". Quilter nigdy nie był, jak się to mówi, "krzepkim" kompozytorem - i nie udawało mu się wyrażanie pewnej rubasznoś-Ale melancholie niektórych pieśni Sźekspira, a także musującą wesołość innych, Quilter oddał ze znakomitym zrozumieniem i jak zawsze oczywiście z należytym wyczuciem odcieni słowa 1 rytmu sylaby.

Pieśni z nocy "Trzech Króli" i z "Jak wam się podoba" są najpiękniejszymi z opracowanych muzycznie dzieł Szekspira.. Muzyka stanowi tło dla głosu, z którym nigdy nie wchodzi w kolizję, zgrana z tekstem, pieszczotliwym dźwiekiem towarzyszy każdemu jego odcieniowi — uwydatnia rymy i pauzy.

Pieśni Quiltera przywodzą na myśl- jeszcze jednego francuskiego kompozytora — Reynalda Hahna, którego muzyka posiada ten sam czar i wspaniałą technikę. Tak Hahn jak Quilter są prawdziwymi petits maitres. Ale dopóki wielkość kompozytora nie jest oceniana wyłącznie z punktu widzenia rozmiarów czy ilości utworów, dopóty twórcy tego rodzaju, zasługują na miano wiel-

IAN COSTER

Somerset Maugham na ekranie



ESTEŚMY w atelier filmowym wytwórni "Shepherds Bush" Zblazowani technicy, którzy gwiazdy filmowe traktują "per nogam", tym razem tłoczą się z książkami wokół w skiego, starszego pana, w żakiecie tweedowym prosząc go o autograf Be ten starszy pan to niezwykła gwiazda, to sam Somerset Maugham - jeden z największych nowelistów angielskich. Kręci on tu pierwszy f.lm, w któtym osobiście występuje. Nawet stolarze, pracujący przy dekoracjach są poruszeni. Wielki Sydney Bo twórca takich tilmów, jak "Siódma zasłona",

czy "Bracia" podejmuje mistrza pióra szampanem i tytułuje go "sir"

73-letni Maugham zgodził się grać rolę konferansjera w filmie, składającym się z jego 5 nowel, a mianowicie: "Alien Corn", "The Colonel's Lady", "The Sanatonum", "The Kite" oraz "The Facts of Life". Obraz ten będzie trwał 3 godziny i otrzymał tytuł "Quintet" (Kwintet).

Wprowadzony do atelier przez reżysera Tony'ego Darnborough i operatorów — Maugham, rozejrzawszy się po dekoracjach, powiedział: "Chyba ukradliście mój dom". Dekoracja bow em była niezwykle wierną kopią willi pisarza w południowej France cji. Nie zapomniano nawet o afrykańskim nożu do orzecinan a papieru i o pulpicie z nieodłącznym tomem słownika oksfordzkiego. Nic dziwnego więc, że Maugham odrazu poczuł się jak u siebie w domu i grał swoją rolę bez charakteryzacji. Zdjęcia w pierwszym dniu trwały 9 i pół minuty, podczas gdy zwykle robi się je przez 2 do 3 minut. W studio uważano, że staruszek trzymał się świetnie, gdy jednak wyświetlano przed pisarzem próbny odcinek filmu, odezwał się: "Ale s ę zmordowałem".

Maugham opowiedział mi, że ostatnio ukończył nową powieść, zatytułowaną "Catalina", która ukaże się w księgarniach w sierpniu.

A co potem? — spytałem.

No, może zostanę gwiazdą filmową - odparł z uśmiechem.

P. S Popularność Maughama jest ogromna. — Ostrza brzytwy" sprzedano 3 miliony egzemplarzy w USA, a w Anglii 270 tysięcy. Poza tym większość jego powieści sfilmowano. 5 nowel, które filmuje się obecnie, opracował na ekran R. C. Sherriff, autor doskonałej sztuki o pierwszej wojnie światowej, zatytułowanej "Kres wędrówki" (Journey's BIULETYNY W JĘZYKU POL-SKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30-6.45 na tali 1796; 456 49,59; 41.21 m.

14.30-14.45 na fall 1796; 456 31,17, 41.21 m.

19,30-20.00 na fali 456, 40,98, 31,17 m.

22,30-23,00 na fali: 456, 49,59, 40.98, 31.17 m.

GRAHAM GREENE

MINISTERSTWO STRACHU

GŁOS ANGLII

 Otóż to – rzekł pan Rennit z ulgą w głosie. – Człowiek dający funta za tort jest człowiekiem z pieniędzmi. Złodzieje nie posługują się wprawdzie trucizna, aie ten, wnoszę z pańskiego opisu, był jakimś psychopatą.

- No. a tort?

tylko pozór. Facet nie przyszedł przecież po tost.

- Jakież jeszcze wyjaśnienia? Ma ich pan podobno cały tuzin.

Wybieram zawsze najprostszerzekł pan Rennit, głaszcząc palcami butelke whisky. - Może chodziło c jakąś omyłkę. Może tort zawierał jakiś rodzaj nagrody...

A trucizna, to co? Wciąż moja lmaginacja?

- Daję tylko najprostsze wyja-

Spokój i niedowierzanie Rennita wyprowadziły Rowe'a z równowagi. — Czy w całej swojej długotrwa-łej karierze detektywa nie zetknął się pan nigdy z taką rzeczą jak morderstwo, albo morderca - zapytał

Pan Rennit pociągnął nosem ponad swoją filiżanką.

- Jeśli mam być szczery - rzekł - nie. Nie zetknałem się. Zycie, wie pan, nie przypomina wcaie detektywistycznej powieści. Morderców spotyka się rzadko. Stanowia oni całkiem osobną kategorię ludzi. To mnie zaciekawia.

Mordercy sa niezmiernie rzadko tym. co określamy nazwą gentlemana - rzekł pan Rennit. wiście, pomijając powieści. Można

twierdzić, że z reguły należą do najniższych warstw społecznych. — Możliwe — rzekł Rowe — że powinienem pana o tym uprzedzić. Ja sam jestem morderca.

- O jej - jeknat Rennit żałośnie. To właśnie wprawia mnie w taką wściekłość – rzekł Rowe. – Zabierać się do mnie, do mnie. Tacy

A pan... pan jest fachowcem?zapytał pan Rennit z nieszczęsnym, wodnistym uśmiechem.

Tak — odnarł Rowe. — Jestem. jeżeli przemyśliwanie takiej sprawy przez dwa lata, marzenie o niej po nocach, dopóki wreszcie nie weżmie się trucizny z szuflady, nazwać można przygotowaniem fachowym... a potem siedzenie na ławie oskarżonych z myślą wyteżoną, by zgadnąć. co dzieje się naprawdę w mózgu sędziego, z oczyma śledzącymi najmniejszy skurcz twarzy każdego z członków trybunału... była tam pewna kobieta w pince-nez, która nie rozstawała się ani na chwilę z parasolką... A potem trzeba się było dać wyprowadzić i godzinami czekało sie, aż sad skończy swoje narady. Strażnik starał się mnie pocieszyć, ale wiedziałem, że jeśli jest jeszcze jakaś sprawiedliwość na ziemi, wyrok może być tylko jeden...

 Przepraszam pana, momencik...
 rzekł pan Rennit — zdawało mi się, że mój wożny wrócił. knął się zza swego biurka i śmignął przez drzwi poza krzeslem Rowe'a niezwykłą zwinnością. Rowe siedział z dłońmi opuszczonymi między kolana, starajac sie z powrotem zapanować nad swym umysłem i językiem... "ustanów straż. o Panie, przed ustami mymi i dźwierze wpo-dle warg moich..." Usłyszał dzwonek w sąsiednim pokoju Podniósł się i poszedł w kierunku dźwieku. Pan Rennit stal przy telefonie ze słuchawka w reku. Spojrzał błagalnie na Rowe'a, a potem na niedojedzona parówkę, jak gdyby to była jedyna, dostępna broń.

— Dzwoni pan na policję, czy do doktora? — spytał Rowe.

— Do teatru — rzekł Rennit z rozpaczą. – Przypomniałem sobie właśnie, że moja żona...

- Jest pan żonaty, mimo wszyst-

kich swoich doświadczeń? — Tak. — Okropna niechęć do mówienia wykrzywiła rysy pana Rennita, gdy w słuchawce zaszemrał słaby głosik. – Dwa miejsca W pierwszym rzędzie – powiedział ! zawiesił słuchawkę.

- To był teatr? - Teatr.

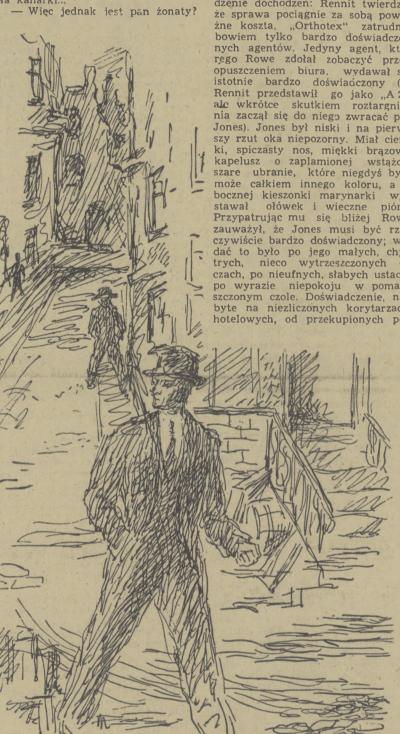
- I nie zapytali nawet o nazwisko? - Rowe uśmiechał się drwiąco. — Po co strugać wariata? Ostatecznie powinienem był poinformować pana. Musi pan znać wszystkie fakty. Inaczej to nie byłoby w porządku. Trzeba wszystko wziąć pod rozwagę, nieprawdaż, jeżeli ma pan

- Tak. Myślę, że to może mieć jakieś znaczenie. W czasie mojego procesu przekonałem się, że każda rzecz może mieć znaczenie. Nawet fakt, że pewnego dnia jadłem obiad samotnie w restauracji Holborn. Dlaczego byłem sam - pytali, - Powiedziałem, że czasami lubię być sam. Trzeba było widzieć sposób, w jaki kiwali głowanii ci z sądu. To miało znaczenie. – Jego ręka zaczę-ła drżeć. – Zupełnie, jakbym naprawdę chciał być sam przez całe

Pan Rennit odchrząknął suchą

Nawet to, że moja żona chowa-

– Więc jednak jest pan żonaty?



— Zamordowałem swoją żonę. — Z trudem przychodziło mu wyja-śnianie tych spraw po kolei. Ludzie nie powinni zadawać mu niepotrzebnych pytań. Naprawdę nie miał zamiaru straszyć ponownie Rennita. -Niech się pan nie przeraża - powiedział - policja wie wszystko o tej

- Uznali mnie za niepoczytalnego. Można i tak. Nie byłem obłąkany, zapewniam pana. Trzeba było po prostu znaleźć jakies wytłumaczenie. Pożałowali mnie, dlatego żyję—dodał niechętnie. — Wszystkie gazety nazwały to "zabójstwem z litości". - Przeciągnął dionią po twarzy, jakby zdejmował z niej paję-czynę. — Litość dla niej, czy litość dla siebie, tego nie powiedzieli. I ja tego nie wiem, nawet teraz.

- Doprawdy... doprawdy - rzekł Rennit, wciągając ze świstem po-wietrze i trzymając się kurczowo krzesła, które oddzielało go od Rowe'a, - nie mogę się chyba tego podjąć, to nie leży w moich kompetencjach.

- Zapłacę więcej - rzekł Rowe. - Wszystko sprowadza się zawsze do tego, prawda? - Atmosfera chciwości wypełniać zaczęła mały, brudny pokój, czuło się ją w powietrzu ponad napół zjedzoną parów-ką, zaskorupiałym talerzem i pokry-

kojówek i rozgniewanych dyrektorów, doświadczenie obelg, których nie wolno mieć za złe, pogróżek, które należało zignorować, nigdy nie dotrzymanych obietnic. Morde stwo miało jakąś swoistą godność w porównaniu z tą, nabytą z drugiej ręki, znajomością sekretnych, lekliwych namietności.

Prawie natychmiast rozpoczeła się dyskusja, w której Jones nie wziął wcale udziału, stojąc pod ścianą ze starym brązowym kape-luszem w ręku, patrząc i słuchając, jak za hotelowymi drzwiami. Pan Rennit, który najwidoczniej całą tę sprawę wziął za kaprys niezrównoważonego umysłowo człowieka, twierdził, że Rowe nie powinien brać udziału w dochodzeniach.

- Proszę wszystko zostawić mnie A 2 - powiedział - może ci ludzie mieli zamiar po prostu pana naciągnąć.

Nie chciał wierzyć, że życie Rowe'a było zagrożone

- Oczywiście — mówił — przejrzymy wykaz trucizn — mimo, że

nic tam nie znajdziemy. — Rozgniewali mnie, — powtó-zył Rowe — ten nieznajomy twierdził, że wszystkiego się o mnie dowiedział; i rzeczywiście oriento-wał się. Coś przyszło Rowe'owi na myśl i podniecony ciągnał dalej:

- To był ten sam specyfik -

zdobyé na uprzejmość.

- Morderca, to troche tak, książę – powiedział Rowe: – płaci więcej z powodu swego tytułu. Pró-buje się podróżować incognito, ale na ogół to się nie udaje...

tą kurzem książką telefoniczną. Ro

we pojał, że wygrał. Pan Rennit mi-

mo wszystko nie mógł się jeszcze

III. NATARCIE CZOŁOWE

Rowe z biura "Orthotex" poszedł prosto do "Wolnych Matek". Z panem Rennit podpisał umowę i zobowiązał się płacić mu cztery funty tygodniowo w ciągu następnego miesiaca, w zamian za przeprowadzenie dochodzeń: Rennit twierdził, że sprawa pociągnie za sobą poważne koszta, "Orthotex" zatrudnia bowiem tylko bardzo doświadczo-nych agentów. Jedyny agent, którego Rowe zdołał zobaczyć przed opuszczeniem biura, wydawał się istotnie bardzo doświadczony (P Rennit przedstawił go jako "A 2", alc wkrótce skutkiem roztargnienia zaczął się do niego zwracać per Jones). Jones był niski i na pierwszy rzut oka niepozorny. Miał cienki, spiczasty nos, miękki brązowy kapelusz o zaplamionej wstażce szare ubranie, które niegdyś było może całkiem innego koloru, a z ołówek i wieczne pióro. Przypatrując mu się bliżej Rowe zauważył, że Jones musi być rzeczywiście bardzo doświadczony; widać to było po jego małych, chy-trych, nieco wytrzeszczonych oczach, po nieufnych, słabych ustach, szczonym czole. Doświadczenie, nabyte na niezliczonych korytarzach hotelowych, od przekupionych powszyscy powiedzieliby, że popełniłem samobójstwo, że udało mi się

ukryć parę pastylek...

 Jeżeli jest coś w pańskich domysłach — powiedział Rennit — tort dostał się w niewłaściwe ręce. Trzeba tylko znaleźć osobę, dla której był przeznaczony; chodzi po prostu o wyśledzenie jej, to należy Jonesa kompetencyj. Zaczniemy od pani Bellairs; to ona podała panu wskazówki co do wagi tortu — ale dlaczego właśnie panu je podała? Ponieważ w ciemności wzięła pana za kogoś innego. Musi pan być do kogoś podobny..

Rennit porozumiewawczo spojrzał na Jonesa

— Chodzi tylko o odnalezienie pani Bellairs — nic w tym nie widzę trudnego, Jones może się tym

Nic łatwiejszego, jak żebym
 zapytał o nią u "Wolnych matek".
 Radzę panu zostawić to Jone-

jak nie zechcą go przyjąć? Nie wypada, żeby nasz klient sam prowadził dochodzenie, zupełnie nie wypada.

 Jeżeli nie ma w tym wszystkim nic podejrzanego — powiedział Rowe — dadza mi po prostu adres pani Bellairs. Jeżeli mam słuszność, spróbują mnie zabić, bo chociaż nie ma już tego tortu, ja wiem, że był że są tacy, którzy chcieli mi go odebrać. Zadaniem Jonesa będzie

- Jones poruszył się niespokojnie i spojrzał na szefa. Chrząknał znaczaco, a p. Rennit zapytał:

— Cóż takiego A 2?

nie spuszczać mnie z oka.

- Nie da się, proszę pana.

- Nie?

- To nie fachowa robota.

- Zgadzam się z Jonesem - powiedział Rennit.

Mimo to, wbrew woli Jonesa. Rowe postawił na swoim. Wyszedł na zawaloną gruzami ulicę i między ponure ruiny dzielnicy Holborn. Był tak osamotniony, że wyjawienie komuś tożsamości równało sie nieomal zawarciu przyjaźni Tożsamość ta nie dawała się nigdy na długo ukryć, wychodziła na jaw, jak tchórzostwo. Pomyślał, że los dziwne lubi płatać figle; nieocze-kiwanie, podczas jakiejś rozmowy okazuje się np., że niektórzy mają niezwykłą pamięć do nazwisk.

Powe czuł się dziwnie swojsko w i m niesamowitym, poszarpanym wspaniałych zaimast sklepów, widział same ruiny podobdo tych, które się ogląda w Pompei. Zdawało mu się, że jest cząstką zniszczenia, stracił bowiem łączność z przeszłością, z długimi, spędzonymi na wsi niedzielami, ze śmiechem, który wybucha w cienistej alei, z jaskółkami, zasiadającymi pod wieczór na drutach telegra-ficznych — z pokojem.

Pokój skończył się nagle 31 sierpnia, a świat przeczekał jeszcze cały jeden rok. Rowe miał wrażenie, że jest drobnym kamykiem wśród niezliczonych, podobnych do siebie kamieni, bezpieczny dzięki prawu mimikry; czasami, przebijał się przez skorupę wyrzutów sumienia — roznierała go wówczas niegodziwa duma lamparta, którego futro harmonizuje ze wszystkimi centkami świata. Wydawało mu się wtedy, że jest niezwykle potęźny. W chwili, kiedy mordował, nie był jeszcze zbrodniarzem - dopiero później wrósł powoli w zbrodniczość, jak w nawyk myślowy. Że próbowali go zabić właśnie ci, którym za jednym zamachem udało się zniszczyć piękno, dobroć i pokój – było to czymś w rodzaju impertynencji. Były chwile, kiedy czuł skupioną w sobie całą zbrodniczość świata: wtedy nagle uderzał go jakiś banalny szczegół, torebka damska, twarz spostrzeżona w windzie unoszącej się na inne piętro, fotografie w czasopiśmie — i cała ta duma wyciekała z niego w mgnieniu oka. Widział jedynie ogrom głupoty swego czynu, chciał skryć kącie i płakać, chciał zapomnieć, że kiedykolwiek był szczęśliwy. Jakiś głos szeptał mu wtedy: "Powiadasz, że zabiłeś z litości — czemuż nie miałeś litości nad samym sobą?" Czemu doprawdy? chyba dlatego, że łatwiej zabić kogoś ukochanego, niż samego siebie.

"Wolne Matki" wynajęły pusty lokal w olbrzymim, nowoczesnym, białym bloku mieszkaniowym, w pobliżu Strandu. Wchodziło się tam,

jak do zmechanizowanego grobowca. osobną windą do każdego z grobów. Rowe w zupełnej ciszy podjechał na piąte piętro: długi korytarz, dużo matowych szyb, do windy wszedł ktoś w okularach, z teczką, zatytułowaną "sprawy naglące", chą – winda gładko podniosła się jeszcze wyżej. Na siódmym piętrze drzwi z napisem: "Opieka nad Wolnymi Matkami — Informacje". Zaczął wierzyć, że Rennit, mimo

wszystko, miał słuszność. Trzeźwa, fachowa urzędniczka przy maszynie do pisania, była tak widocznie uczciwa — i niepłatna. Miała na sukni odznakę dobrowolnych pra-

- Proszę? — spytała ostro i cały jego gniew i duma rozwiały się natychmiast. Próbował przypomnieć sobie to, co powiedział nieznajomy - że tort nie był dla niego przeznaczony. W tym zdaniu rzeczywiście nie było nic złowrogiego. Kiedy o nim teraz pomyślał — a co do owego smaku, czyż nie budził się często w nocy z tym właśnie smakiem w ustach?

 Proszę? — energicznie powtórzyła urzędniczka. — Przyszedłem — odpowiedział

Rowe - dowiedzieć się o adres pa-Żadna z pracujących tu pań

nie nosi tego nazwiska. - To w związku z tym festy-

- Ach, to byli sami ochotnicy nie możemy doprawdy podawać adresów dobrowolnych współpra-

- Zdaje się - powiedział Rowe że zaszło tam nieporozumienie; otrzymałem tort, który mi się wca-

le nie należał...

 Dowiem się – powiedziała nieprzystępna dama i weszła do drugiego pokoju. Rowe miał czas zastanowić się, czy mimo wszystko, dobrze postąpił. Trzeba było jednak przyprowadzić tu A 2 — po chwili wszystko wydało mu się znów całkiem normalne, z wyjątkiem właej obecności w tym miejscu. "Dobrowolna współpracownica"

stanęła w drzwiach i powiedziała: - Czy pan zechce udać się do

drugiego pokoju?

Przechodzac koło maszyny do pisania rzucił okiem na zaczęty list, przeczytał: "Lady Cradbrocke wy-raża p. J. A. Smythe-Phillips podziękowanie za łaskawe dostarczenie herbaty, mąki..." — wszedł do następnego pokoju. Nie umiał zupełnie przyzwyczaić

się do przygodnych zaskoczeń miłość dopiero wtedy strje się idealna, kiedy ukochana osoba nie da się już dosięgnąć. Kolor włosów, kształt postaci — ktoś bardzo drobny, schludny i zdawałoby się niezdolny do zadawania bólu — wrażenie o sprawiło, że Rowe zawahał się już przy drzwiach. Nie zauważył szczególnego podobieństwa, ale kiedy młoda osoba odezwała się, mówiąc z nieznacznym cudzoziemskim akcentem, zdziwił się jak ktoś, kto podczas przyjęcia słyszy, że ukochana kobieta rozmawia jakimś obcym głosem z kimś nieznajomym. Zdarzało mu się to dość często: szedł wówczas za nieznajomymi, wchodził za nimi do sklepów, czekał na rogu ulicy zawsze z powodu jakiegoś nieznacznego podobieństwa, wyobrażając sobie, że kobieta, któkochał, gdzieś że można ją będzie kiedyś spotkać wśród tłumu przechodniów.

Powiedziała: - Pan przyszedł w sprawie jakiegoś tortu?

Przyjrzał się jej dokładnie: tak mało miały wspólnego, w porównaniu z ta jedna największą różnicą, że jedna była żywa, a druga umarła.

- Jakiś człowiek odwiedził mnie wczoraj wieczorem - rzekł - przypuszczam, że był z tego biura.

Zaczął szukać słów, bo myśl, że ta dziewczyna mogła być wspól-niczką zbrodni, była równie niedorzeczna, jak myślenie o Jean ina-czej, niż jako o ofiarze zbrodni.

Wygrałem tort na loterii, podczas waszego festynu – ale zdaje się, że zaszła jakaś pomyłka.

- Nie rozumiem.

- Bomba spadła, zanim zdołałem pojąć, co on właściwie chciał mi po-

 Ale nikt z tego biura nie mógł być u pana — powiedziała. — Jakżo on wyglądał?

- Był bardzo niski, czarny, jakoś dziwnie zbudowany, robił właściwie wrażenie kaleki.

- Nikt taki tu nie pracuje.

— Myślałem, że jeśli uda mi się

odnaleźć panią Bellairs...

Jedna z osób, które pomagaly

podczas festynu. - To byli wszystko ochotnicy tłumaczyła młoda osoba. — Przy-puszczam, że moglibyśmy postarać się dla pana o jej adres — ale czy to takie ważne?

Pokój przedzielony był parawanem, Rowe był przekonany, są sami, ale nim urzędniczka skończyła zdanie, zza parawanu wyszedł mlody człowiek. Miał te same przyjemne rysy, co ona. Przedstawiła go:

To mój brat — pan...?Nazywam się Rowe. — Ktoś odwiedził pana Rowe w sprawie jakiegoś tortu — nie bar-

dzo rozumiem, o co chedzi. Pan Rowe podobno wygrał tew tort na naszym festynie. — Niechże się zastanowię — któż to mógł być? — Młodzieniec doskonale mówił po angielsku; jedynie pewna ostrożność i dokładność wyjedynie

słowienia zdradzała, że jest cudzoziemcem. Sprawiało to wrażenie, że pochodzi ze staromodnego środowiska, w którym należy mówić wyraźnie i używać najodpowiedniejszych zwrotów, ale staranneść miała w sobie więcej uroku, niż pedanterii. Stal z reka lekkko oparta o ramie siostry, jak na wiktorianskim zdjęciu familijnym.

- Czy człowiek ten był pańskim rodakiem? Wie pan, panie Rowe, w tym biurze prawie wszyscy jesteśmy obcokrajowcami – zaczał zwierzać się z uśmiechem. – Jeżeli stan zdrowia, albo narodowość nie pozwalają nam za was walczyć, próbujemy przysłużyć się wam w inny sposób. Moja siostra i ja jesteśmy naprzykład Austriakami.

Ten człowiek był Anglikiem.
Musiał to być któryś z dobrowolnych współpracowników - mamy ich tylu, nie znam połowy ich nazwisk. Pan chce zwrócić wygra-ną, czy tak? jakiś tort? Rowe odpowiedział ostrożnie:

Chciałem się tylko dowiedzieć

 No, panie Rowe, na pańskim miejscu nie miałbym tylu skrupułów, po prostu bym go buchnął. – Kiedy używał żargonu, wyraźnie się odczuwało, że słowa te wymawia pokornie, jakby w cudzysłowie.

Cały w tym klorot - powiedział Rowe — że tort ten przestał istnieć — dom, w którym mieszkałem został wczoraj wieczór zbombardowany.

Jakże mi przykro — mam na myśli pański dom — ten tort chy-ba teraz już przestał być taki ważny?

Byli oboje bardzo mili, niewątpliwie uczciwi, ale zręcznie i skutecznie przyłapali go na niekonsekwen-

cji. Na pańskim miejscu wcale bym się tym nie przejmowała – powie-

działa panna. Rowe przyglądał im się trochę niepewnie. Trudno jednak przejść przez życie bez zaufania do ludzi: trudno zamknąć się w tej najgorszej ze wszystkich cel więziennych w sobie samym Przez rok cały z górą Rowe był tak właśnie uwieziony i to wciąż w tej samej celi. bez obowiązkowej przechadzki, bez znajomego strażnika, którego regularne odwiedziny przerywałyby monotonie dnia skazanemu na odosobnienie. Na każdego przychodzi taka chwila, kiedy myśli o wyrwaniu się z więzienia, nie oglądając się na ryzyko. Rowe ostrożnie spróbował teraz wydostać się na wolność. Tych dwoje także wiedziało, co to prze-rażenie, ale wyzwolili się bez śladu brzydkiej blizny psychicznej na du-

szy. Powiedział: Jeżeli chodzi o ścisłość, trapi mnie jeszcze coś więcej, niż ten

Patrzyli na niego ze szczerym, przyjacielskim zainteresowaniem: statnich kilku latach, biła z nich świeżość młodości, mogli jeszcze oczekiwać od życia czegoś innego, niż ból, nuda, nieufność nienawiść Młody człowiek odezwał się:

– Może pan usiądzie i opowie nam?... Wyglądali jak lubiące słuchać bajek dzieci — nie mogli mieć razem więcej niż 50 lat Rowe czuł sie wobec nich niesłychanie stary i doświadczony.

Zaczął: - Odniosłem wrażenie. że ten, kto chciał mieć ten tort, był zdecydowany na - no, użycie dość gwałtownych środków. - Opowiedział im o odwiedzinach nieznajomego, o jego rozdrażnieniu i o dziwnym smaku herbaty. Blado-niebieskie oczy młodego człowieka błyszczały zaciekawieniem Powiedział:

— To niesłychana historia — czy pan ma pojęcie kto - albo co się za tym kryje - co pani Bellairs ma z tym wspólnego?

Rowe pożałował teraz, że powierzył sprawę panu Rennit - tu znalazł odpowiednich sprzymierzeńców, a nie w tym ponurym Jonesie i jego niedowierzającym pracodawcy.

- Pani Bellairs przepowiadała mi przyszołść na festynie i oznajmiła mi wagę tortu, która zresztą nie była wcale ścisła.

- To naprawdę bardzo dziwne stwierdził podniecony młody czło-

Panna powiedzlała: Wszystko razem nie ma sensu — i dodała prawie słowami Rennita: - to na pewno było jakieś nieporozumienie.

 Nieporozumienie – żachnał się jej brat, a potem dodał żargonem i w cudzysłowie - jak is granda! pelen zapalu zwrócił się do Rowe'a: Niech pan liczy na pomoc naszego biura — przynajmniej jeśli chodzi o sekretariat — to naprawdę jest bardzo ciekawe. — Wyciągnął rękę. — Moje nazwisko, nasze nazwisko – Hilfe. Do czego weźmiemy się na początek?

Panna milczała. a Rowe powiedział: - Siostra pana nie zgadza się

- O, — zaczął młody człowiek potrafimy ją przekonać, zawsze w końcu tak bywa. Twierdzi, że jestem romantykiem - mala przeze mnie już niejeden orzech do zgryzienia. — Natychmiast spoważniał. — To ona wydostała mnie z Austrii. Entuzjazm jego nie dał się na długo przygasić. - To całkiem inna sprawa. Czy zaczniemy od pani Beilairs? Czy pan ma pojęcie, o co właściwie chodzi? Zaraz zaprzegniemy naszą sroga współpracownicę do roboty - i otworzywszy drzwi zawoiał: - droga Dermody, czy mogłaby pan: wynaleźć adres jednej z naszych dobrowolnych pomocnie - nazywa się pani Bellairs! — Zwrócił się do

- Cała trudność w tym, że ona pewnie jest tylko znajomą czyicnś tam znajomych, a nie stałą współpracownicą.

pani sprobuje zapytać Niech kanonika Toplinga — poradził.

W miarę jak wzrastała gorliwość młodzieńca, cały incydent nabierał cech fantastyczności. Rowe zaczal widzieć oczyma Rennita: p. Dermody - kanonik Topling...

Powiedział: — Może pańska sio-stra ma słuszność.

Ale młody Hilfe nie dał się już powstrzymać. - Może, oczywiście, może. Ale co

za nuda — wolałbym o wiele — zanim się naprawdę rozezarujemy żeby to była jakaś niesamowita konspiracja...

Pani Dermody uchyliła drzwi i oznajmiła: — Kanonik Topling podał mi adres - Nr. 5 na Park Crescent.

- Jeżeli to znajoma kanonika Toplinga... - zaczął Rowe i pochwycił spojrzenie panny Hilfe. Skinela mu potajemnie, jak gdyby chciała mu powiedzieć — "teraz jesteś na dobrym tropie".

- Ale nie wyjaśniliśmy jeszcze sprawy tego nieznajomego - powiedział Hilfe.

– Można ją wytłumaczyć na tysiąc sposobów – rzekła panna Hilfe.

- Chyba nie na tysiąc, Anno zaśmiał się brat i zwrócił się do Rowe'a: - Czy pan niczego wiecej nie pamieta, co mogłoby ją przekonać?

Jego ciekawość działała jeszcze hardziej otrzeźwiająco, niż jei niedowierzanie - cała sprawa wyglądała teraz na kawał, który trudno było brać na serio.

 Nie — odparł Rowe.
Hilfe stał przy okoje i wygladał
na ulicę. Powiedział: — Czy widzi pan tego człowieka, tam na dola. w pomietym, brązowym kapeluszu? przyszedł zaraz po pańskim przybyciu i wciąż jeszcze stoi... o, przechadza się tam i z powortem — udaje, że zapala papierosa - cos za czesto to robi, kupił też już drugą gazetę po południowa — a nigdy nie staje calkiem naprzeciwko, widzi pan? zupełnie na to wygląda, że on pana

- Znam go - powiedział Rowe mu za to, żeby mnie nie spuszczał z oka

Na Jowisza — zawołał młody Hilfe, a nawet jego wykrzykniki były nieco "wiktoriańskie" - pan naprawde bierze to wszystko na serio Teraz jesteśmy sprzymierzeńcami pan chyba nas nie nabiera - co?

- Jest jeszcze coś, o czym dotąd nie wspominałem - Rowe zawahał

cię chwilę. — Tak? — Hilfe szybko odwróc'ł się od okna, położył znowu rękę na ramieniu siostry. czekał z wyraźnym niepokojem. — Coś, co zakasuje kanonika Toplinga? -- zapytał.

Zdaje mi się, że w tym torcie coś było schowane.

Nie wiem. ale nieznajomy kruszvi każdy kawalek, który brał do reki.

— Może miał taki zwyczaj — powiedziała panna Hilfe.

Zwyczaj! - zakpił brat. Jedno z tych staroangielskich dziwactw, - odezwała się z nagłym rozdrażnieniem, - które tak dokładnie studiujesz.

Rowe spróbował się wytłumaczyć - Nic mnie to nie obchodzi, ale starali się, jestem tego pewien, że starali się mnie zabić. Wiem, że to brzmi nieprawdopodobnie, teraz, » świetle dziennym, ale gdyby pani by:a widziała tego nieszczesnego kalekę jak nalewał mleko, a poteni czekał, pilnował mnie, kruszył tort

A pan naprawdę myśli - powiedziała panna Hilfe, — że znajoına kanonika Toplinga...

 Niech pan jej nie słucha –
 wtrącił Hilfe, – Czemu nie znajoma kanonika Toplinga? To, cośmy nazywali klasą zbrodniarzy już nie stnieje. My coś o tym wiemy. Ileż było w Austrii osób, o których myśleliśmy, że nie potrafilyby zrobić tego wszystkiego, cośmy widzieli, że robią. Ludzie kulturalni, mili, ludzie, koło których sadzano nas na proszonych obiadach.

- Pan Rennit - powiedział Rowc - szef agencji delektywistycznej Orthotex, — mówił mi dziś, że nigdy nie spotkał się oko w oko z mordercą. Twierdził, że są to rzadkie oltazy i że nie należą do wyższych sfer towarzyskich.

Przeciwnie, spotyka się ich obecnie na porządku dziennym - ja sam znam co najmniej sześciu morderców; jeden był ministrem, jeden specjalistą chorób sercowych, inny znów dyrektorem banku, czy agentem asekuracyjnym...

— Przestań — powiedziała panna

Hilfe - proszę cię przestań.

- Rożnica jest tylko ta. że w dzisiejszych czasach morderstwo naprawde się opłaca — a każda rzecz, która sie opłaca, tym samym staje sie uczciwa. Zrobiwszy majątek na niedozwolonych zabiegach, lekarz staje się sławnym ginekologiem, bogaty złodziej dostaje posadę dyrektora banku. Pański przyjaciel stanowczo jest zacofany.

Rozprawiał dalej, a jego niezwykle blade, niebieskie oczy miały jakiś nie znający zgorszenia wyraz. — Pański staromodny morderca zabijał ze strachu, z nienawiści, a nawet z miłości, panie Rowe, a tylko bardzo rzadko dla realnego zysku. Zadną z powyższych pobudek nie można nazwać całkiem — uczciwą. Ale mordowanie dla zdobycia stanowiska - to co innego — jak raz jesteś na stanowisku, nikt nie ma prawa krytykować sposobu, w jaki je osiągnąłeś. Nikt nie odmówi podania ci ręki, jeżeli twoje stanowisko jest dość wysokie Niech pan tylko pomyśli, ilu ważnych mężów stanu ściskało prawicą Hitlera. Ale kanonik Topling oczywiście nie mordowałby ani ze strachu, ani z miłości — gdyby zamordował żonę, straciłby przecież swoje probostwo - i uśmiechnął się do Rowe'a z pogodną nieświadomością tego, co do niego mówi.

Kiedy Rowe opuścił areszt śledczy, który nawet nie nosił nazwy więzlenia, kiedy procedura sądu J. Kr. Mości szybko i sprawnie załatwiła jego sprawę, zdawało mu się, że znalazł się w jakimś calkiem no-wym świecie — w tajemniczym świecie przybranych nazwisk, w którym nikt nikogo nie poznaje, w którym unika się ludzkich twarzy, wychodzi się chyłkiem z restauracji, kiedy się zaczyna zapełniać gośćmi. Mieszka sie tam, gdzie nie zadają wielu pytań, w umeblowanych pokojach. O środowisku tym osoby uczęszczające na festyny. czy na ranne nabożeństwa, takie, które spędzają niedzielę na wsi, grają w bridge'a o niskie stawki i kupuja w sklepie korzennym na rachunek, nic zupełnie nie wiedzą. Nie jest to prawdziwy świat zbrodniarzy, mimo że w jego mrocznych i m!lczących zaulkach łatwo otrzeć się o wytworne-go fałszerza, którego jakoś nikt nigdy nie przyłapał, czy o kogoś, kto

ma na sumieniu niewinność dziecka Do kina chodzi się na ranny seans z innymi, mającymi dużo czasu do stracenia, osobnikami w nieprzemakalnych płaszczach. Przesiaduje się w domu cały wieczór i czyta się jedną i tę samą starą książkę. Kiedy Rowe'owi pierwszy raz przyszło na myśl, że ktoś miał zam ar go zabić-odczuł coś w rodzaju zgorszonego oburzenia: monopol mordowania należał do niego, jak jakis charakterystyczny rys twarzy. Nie należał do mieszkańców tych dawnych, spokojnych miejsc, z których był wygnany, a których pani Bellairs, pani w dużym kapeluszu i proboszcz Sinclair byli tak oczywistymi lokatorami. Jedyna groźbą, od której mor-derca miał chyba prawe czuć się bezpieczny, było zabicie przez którąś z tych właśnie osób.

Jeszcze bardziej zgorszyło go obecnie to, co młody a tak doświadczony człowiek mówił o braku granic miedzy obu tymi światami. Ukryty pod kamieniem robak ma przecież prawo czuć się bezpiecznym wobec rozgniatającego, wszechwładnego

- Niech pan nie słucha mego brata... - rzekła panna Hilfe. - Sledziła go z jakimś wyrazem sympatii w oczaeh. Ale on nie mógł nie

- Oczywiście - swobodnie ciągnał dalej Hilfe - trochę przesadzam. Ale w każdym razie w dzisiejszych czasach należy być przygotowanym na spotkanie zbrodniarza gdziekolwiek. Oni nazywaja to poświęcaniem się dla idei - nawet twierdzą, że morderstwo jest najl!tościwszym sposobem wyjścia z sy-

Rowe niespokojnie podniósł wzrok. ale w bladych oczach o teoretyzującym spojrzeniu nie było śladu kon-kretnej myśli.

- Pan mówi o Prusakach? - za-

- Tak, jeśli pan chce, o Prusakach, albo o nazistach, o faszystach O Czerwonych, o Białych.

Na biurku panny Hilfe zadzwonił telefon.

To lady Dunwoody - powij-

Młody Hilfe wziął słuchawkę, na-

chylił się i zaczął mówić: Ogromnie jesteśmy pani wdzięczni, lady Dunwoody - nigdy nie będziemy mieli za dażo tych swatrów. Tak, gdyby pani była łaska-wa przeslać je nam do biura — albo czy mamy je gdzieś odebrać...? pani przyśle je przez szofera? dziękuję bardzo. Dowidzenia.

Zwrócił się do Rowe'a z nieco ironicznym uśmiechem -- Trochę to dziwnie wygląda, żeby ktoś w moim wieku tylko w ten sposób brał udział w wojnie - nieprawda? zbieranie swetrów od dobroczynnych starych hrabin. Ale to pożytęczne zajęcie, wolno mi je wykonywać, a co najważniejsze, to że nie jestem internowany. Tylko - pan rozumie — taka historia, jak pańska, mnie bardzo podnieca. Daje mi poniekad sposobność do jakiegoś, no gwałtowniejszego zainteresowania.-Uśmiechnął się do siostry i powiedział czule - ona cczywiście nazywa mnie romantykiem.

Ale ona, rzecz dziwna, nie odzywała — wyglądało na to, że nie tylko jest z niego niezadowolona, ale że sie go zaparła, że nie chce z nim współpracować w niczym, z wyjątkiem swetrów. Zdawało się Rowe'owi, że brak jej tego uroku i swobody, które cechowały jej brata: przeżycia, z których ten wyniósł jakąś zabawną, nihilistyczną, dezynwolture u niej pozostawiły głębsze, bardziej pesymistyczne nastawienie. Stracił przekonanie, że tym dwojgu udało się uniknąć wszelkich blizn psychicznych. Hilfe rozumował, jego siostra odczuwała. Patrząc na nią Rowe odnosił wrażenie, że natrafił nareszcie na bratnią duszę, do której jego znekany umysł wysyła raz po raz sygnały, pozostające jednak bez żadnej odpowiedzi.

- A teraz - powiedział Hilfe -

cóż dalei?

 Niech pan da wszystkiemu spo-kój – zwróciła się panna Hilfe – wprost do Rowe'a. – Oto odezwał się sygnał, ale oznaczał on po prostu koniec połączenia.

- Nie, nie - powiedział Hilfe nie możemy się wycofywać — prze-

cież to jest wojna.

- Skad pan wie -- panna Hilfe znowu zwróciła się wyłącznie do Rowe'a — że nawet, jeśli w tym coś naprawdę jest. nie chodzi po prostu o kradz'eż, narkotyki - coś w tym rodzaju?

- Nie wiem i nie chcę wiedzieć -odparł Rowe - jestem zły i na tym

- Co pan jednak przypuszcza w związku z tym toriem? - zapyta?

Mógł zawierać jakieś wiadomo-

ści — czyż nie?

Brat i siostra milczel! przez chwile, jakby zastanawiając się nad tą możliwością, po czym Hilfe zapro-

- Pójdę z panem do pani Bellairs.

— Nie możesz opuszczać biura, Willi — powiedziała panna Hilfe — ja mogę towarzyszyć panu Rowe masz przecież odbyć konferencje..

- Ach tylko z Trenchem - możesz mnie w tym zastąpić. Anno. I uradowany dodal. — Te ważne, może nawet być niebezpie-

- Moglibyśmy dla pewności zabrać detektywa pana Rowe.

- I od razu spłoszyć pania Bellairs - tego detektywa czuć na mile. - Nie - powiedział Hilfe - musimy nieznacznie się go pozbyć - od roku 1933 nabrałem wprawy w zręcznym gubieniu tych, którzy mnie śledza

- Ale nie wiem zupełnie, co chcesz omówić z p. Trench.

- Potrafisz jakos go się pozbyć, powiedz, że wyrównamy rachunk! na końcu miesiąca – pan wybaczy panie Rowe, że mówimy o intere-

- Czemu nie chcesz, by pan Rowe poszedł sam?

Rowe pomyślał, że może, mimo wszystko, przejęła się jego opowiadaniem i że lęka się o brata... mówiła właśnie:

- Nie dajcie się obaj wystrychnąć na dudków, Willy.

Hilfe zupelnie zignorował siostrę i mówiąc do Rowe'a: - Chwileczke,

napiszę tylko parę słów do Trencha — znikł za parawanem.

Wyszli z biura tylnym drzwiami, pozbycie się Jonesa nie sprawiło im żadnej trudności, nie miał on bowiem powodu przypuszczać, że ten kto go zatrudnił, zechce mu się wyślizgnąć. Hilfe zawołał taksówkę, a gdy przejeżdżali, Rowe zauważył niepozorną postać Jonesa: nie schodził z posterunku, zapa! ł jeszcze jednego papierosa, z oczami utkwionymi w bramę gmachu, jak wierne psisko, niewzruszenie warujące przed drzwiami swego pana. Rowe powiedział:

- Szkoda, żeśmy się z nim nie porozumieli..

- Lepiej nie - zaprzeczył Hilfemożemy go później zwolnić - przecież nie zabawimy długo

Postać detektywa zniknęła im z oczu - przepadł między autobusami i rowerami, wchłonięty przez wszystkie te niepozorne, wałęsające sie po Londynie postacie - nigdy więcej niespotykany przez nikogo, kto go znał, chocby z widze-

ROZDZIAŁ CZWARTY

Wieczór u pani Bellairs

Dom pani Bellairs był domem z charakterem; to znaczy, że był stary i nieodnawiany, stał ża kawał-kiem wysuszonego i zachwaszczonego ogródka, wśród tabile z napisem "do wynajęcia", na stoku Campden Hill. Jakiś stary posąg opierał się o kolczasty żywopiot, podobny do ogromnego kawalka pumeksu, poobijany i brudny, a dzwonek pod wczesno-wiktoriańskim portykiem budził przytłumione echa; zdawało się, że słychać, jak jego dźwiek ściga mieszkańców po najdalszych za-kamarkach domu, w których schroniły się resztki kołaczącego się tu

Snieżno-białe mankiety i śnieżnobiały fartuszek służącej, która otworzyła drzwi, były w tym otoczeniu zupełną niespodzianką. Przeciwnie niż dom, kobieta ta zachowywała pozory, choć wydawała się prawie równie wiekowa. Twarz jej, biała od pudru, bela pomarszczona i surowa, jak u zakonnicy. Hilfe zapytał:

– Czy pani Bellairs jest w domu? Stara przypatrzyła im się z przenikliwością, którą zazwyczaj odzna-czają się klasztorne turtianki... Powiedziała:

— Czy panowie się zapowiedzieli? No nie – odrzekł Hufe – przy-szliśmy złożyć wizytę. Jestem przy-

jacielem kanonika Toplinga.

— Wldzi pan — tłumaczyła służąca - dziś jest jeden z jej wieczorów.

- Tak?

- Jeżeli panowie nie należą do grupy... W tej chwili na ścieżce ukazał się

starszy pan, o niezwykle szlachetnych rysach i gęstej, siwej czuprynie. Dobry wieczór panu - powie-

działa służąca — proszę wejść. — Najwidoczniej należał do "grupy", bo wskazała mu pierwsze drzwi na prawo i zaanonsowała ...Dr. Forester" Potem wróciła na posterunek. Hilfe zapytał:

Może, gdyby pani podała pani Bellairs moje nazwisko, moglibyśmy przyłączyć się do grupy? Nazywam się Hilfe, jestem przyjacielem kangnika Toplinga.

 Zapytam pani — niedowierzająco powiedziała służąca.

Mimo to odpowiedż okazała się przychylna - sama pani Bellairs wpłynęła do ciasnego i zagraconego przedpokoju. Miała na sobie błyszczącą, jedwabną suknie, takiż toczek na głowie i wyciągnęła obie ręce, niby chcąc obu równocześnie powitać.

- Przyjaciel kanonika Toplinga... - powiedziała.

- Nazywam się Hilfe, z biura Opieki nad .. Wolnymi Matkami". A to jest pan Rowe.

- Rowe był ciekawy, czy pan! Bellairs go pozna, ale na szerokiej, bladej twarzy nie spostrzegł żadne-go zdziwienia — zdawała się należeć do mieszkanki jakichś zaświa-

 Jeśli panowie zechcą przyłączyć się do naszej grupy, bardzo nam będzie miło — byle nikt nie był wrogo nastawiony.

- Ależ nie, na pewno nie - zaczął Hilfe.

Przeszła przed nimi kołysząc się jak statek i wprowadziła ich do salonu, całego w pomaranczowych zasłonach i szafirowych poduchach, jak gdyby raz na zawsze umeblowano go według mody 1920 roku. Błekitne, dla zaciemnienia żarówki nadały pokojowi charakter tureckiej kawiarni. Stoliki pelne ozdobnych tacek i drobiazgów wskazywały na to, że to pani Bellairs dostarczyła na festyn różnych "pamiątek z Bena-

(Ciqg dalszy nastąpi).

DLACZEGO HITLEROWI OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

rozkazie wydanym 19 li_ stopada Goering oświadczył: "Doszliśmy do decydującego punktu wojny powietrznej z Anglią. Najważniejszym zadaniem jest skierowanie wszystkich stojących do dyspozycji środków na pokonanie nieprzyjacielskiego lotnictwa. Pierw szym naszym celem musi być zniszczenie nieprzyjacielskich myśliwców. Jeżeli przestaną wylaty. wać, musimy je atakować na ziemi albo zmuszać je do walki, kierujac ataki bombowców na obiek_ ty, leżące w zasięgu naszych my-

Przez uderzenie na brytyjskie lotniska i stacje kontrolne i przez wzmocnienie eskorty. każdego bombowca czterema myśliwcami, Niemcom często udawało się przebić się samym ciężarem uderzenia. Skutkiem tego powstała wspomniana wyżej krytyczna sytuacja 6 września.

Sytuacja ta dla Brytyjczyków była podwójnie groźna, ponieważ wyspa brytyjska nie była dostatecznie ufortyfikowana, by wytrzymać napór obmyślonej na wielką skalę inwazji, która najwidoczniej leżała w zamiarach Hitlera. Z końcem sierpnia marynarka niemiecka zebrała armadę złożoną z 168 transportowców, 400 holowników, 1600 łodzi motorowych i 1900 galarów, czyli wystarczającą ilość jednostek na przewiezienie 13 dywizji - około 260 tys. ludzi, którzy mieli uderzyć w dwóch falach. Dalszych trzynaście dywizji trzymano w pogotowiu jako rezerwę. Przerobione na ten cel galary zbierały sie w portach zaokrętowania od Rotterdamu po Le Havre, a 1-go września główny trzon floty inwazyjnej zaczął się do tych portów kierować z wód północnoniemieckich.

KARDYNALNY BŁĄD -

GO września z głównej kwatery Hitlera wydano rozkaz ostrzegawczy, prowizorycznie ustalający datę inwazji na 21-szy września, ale marynarka nie mogla ukończyć przygotowań, dopóki Luftwaffe nie zdobyła zu. pełnej supremacji nad kanałem angielskim.

Supremację tę mogli byli Niemcy osiągnąć, gdyby Goering był nadal atakował brytyjskie bazy lotnicze -- ale na tym punkcie popełnił swój drugi błąd kardynalny: przerzucił ataki z lotnisk na miasto Londyn. Decyzja ta wynikła z dwóch pobudek: z nalegania Hitlera na szybki odwet za zbombardowanie Berlina pięć razy z rzędu w tygodniu poprzedzającym 3-ci września

Program koncertów BBC nadawanych codziennie o godz. 23 na fali 1796 m:

Niedziela, 1. II. 48: Lekka muzyka w wykonaniu zespołu smyczkowego Dulceta. Dyry-gent: Frank Stewart.

Poniedziałek, 2. II. 48: Brytyjska muzyka współczesna (V). Kwartet skrzypcowy Nr. 3 Benjamina Frankela w wykonaniu kwartetu skrzypcowego

Wtorek, 3. II. 48: Artur Bliss: Utwory skrzypcowe,

Sroda, 4. II. 48: John Ireland: Sonata Nr. 1 na skrzypce i fortepian w wykonaniu Fredericka Grinke i kompozyto-

Czwartek, 5. II 48: Robert Irwin w programie opracowan muzycznych dla poematów irlandzkich.

Plątek, 6. II. 48: Muzyka półnoonej Anglii, Frank Wade.

Sobota, 7. Il. 48: Beethoven: recital fortepianowy Alberta Ferbera, W programie Sonata E-dur, opus 14 i 32 wariacje. NIE UDAŁA SIE INWAZJA? oraz z pewności, jaka Goering sie

łudził, że brytyjskie siły lotnicze są tak dalece nadwyrężone, że pozwola mu na masowe naloty dzienne na Londyn.

Pierwszy masowy atak lotniczy na stolice Anglii nastąpił 7-go września popołudniu, a wzięło w nim udział 372 bombowce pod eskorta 642 myśliwców. Kolosalne pożary wywołane przez bombardowanie w dokach i dzielnicy East End podsycił w nocy nalot dalszych 255 bombowców. Ale następnego dnia nalot dzienny się nie powtórzył. Straty niemieckie nie były zbyt poważne: 24 myśliwce i 14 bombowców. Niemców jednakże zaskoczyła i zastraszyła siła obrony myśliwców brytyjskich, z którą nie potrafili dać sobie rady. Komenda myśliwców brytyjskich przeprowadziła ponad 800 lotów bojowych ze strata tylko 28 maszyn, wobec tego nadzieje Niemców na szybkie ich zlikwidowanie stały się bardzo

10-go września Hitler odłożył inwazję na trzy dni, ale przez ten czas sytuacja jeszcze się dla niego pogorszyła, ponieważ marynarka królewska i RAF przez ten czas wzmocniły swe przeciwinwazyjne przygotowania. 12-go września główna kwatera zachodniej grupy niemieckiej marynarki doniosła do Berlina, że: "szkody spowodowane przez nieprzyjacielskie lotnictwo, artylerię dalekonośna i lekkie jednostki morskie przybrały po raz pierwszy większe rozmiary. Porty w Ostendzie, Dunkierce, Calais i Boulog. ne nie mogą być wykorzystane jako przystanie nocne dla transportowców z powodu niebezpieczeństwa brytyjskiego bombardowania i ostrzeliwania. Z powodu tych trudności przewiduje się dalszą zwłokę w gromadzeniu floty inwazyjnej".

14-go września Raeder meldował Hitlerowi, że: "obecna sytuacja w powietrzu nie tworzy odpowiednich warunków na przeprowadzenie operacji "Lew Morski", ale Fiihrer nadal nie chciał się zdecydować na odwołanie jej.

"Ataki lotnicze" – powiedział - "były bardzo skuteczne i miałyby jeszcze lepsze rezultaty, gdyby pogoda była sprzyjała. Wzmocnimy je i utrzymamy amosfere grożacej inwazji. Istotne znaczenie ma ogólny efekt, a możliwość, że epór brytyjski się załamie, istnieje w dalszym cią-

NAJWIEKSZY WYSIŁEK LUFTWAFFE

STATECZNY wysiłek Luftwaffe, by unieszkodliwić RAF, nastąpił następnego dnia, 15-go września. Goering zaopatrzył bombowce jeszcze silniejszą niż dotychczas ochroną: 679 myśliwców eskortowało 123 wysłane na Londyn bombowce, ale mimo tej ostrożności. Brytyjczycy zestrzelili 34 bombowce i 22 myśliwce.

Bylo to jawnym zwycięstwem naukowej obrony, jaka posługiwał się RAF oraz bohaterstwa pilotów, których odwaga, zreczność i wytrzymałość przeszkodzily zamiarom Hitlera. Bylo ich nie. spełna tysiąc, a przedstawiali prawie wszystkie walczące we wspólnej sprawie narody. Byli miedzy nimi Brytyjczycy z Wysp Brytyjskich, z Dominiów i z kolonii, Polacy, Czesi, Amerykanie, Francuzi, Norwegowie i Holendrzy. W wielkiej bitwie wrześniowej dwie polskie i jedna czeska eskadra walczyły przy

wej poległych w bitwie o W. Brytanię widnieją nazwiska 35. ciu Polaków i 20 Czechów obok ich brytyjskich kolegów.

15-ty września był rozstrzygającym dniem bitwy, ponieważ tego dnia Goering przekonał się, że nie potrafi zniszczyć brytyjskiego lotnictwa myśliwskiego, ani wysyłać za dnia nad Anglię dostatecznej liczby bombowców. by zdezorganizować jej gospodarkę, czy zachwiać morale jej ludności. 17.00 września Hitler postanowił "odłożyć operację "Lew Morski" na czas nieograniczony", a dwa dni później wielka flota inwazyjna zaczęła rozpraszać się na bezpieczniejsze wody - nie pokusiwszy się nawet o próbny wypad na wybrzeże brytyjskie. Niemcy istotnie nigdy nie potrafili uzyskać dostatecznego panowan'n nad Kanalem, by wykonać wstanna operacje usuwania min angielskich i zakładać swoje. 14-go września sztab marynarki wojennej w Berlinie zreasumował sytuację, wpisując do swego dziennika wojennego: "jednostki floty brytyjskiej mogą obecnie bez żadnych przeszkód manewrować w kanale angielskim".

STOSUNEK SIŁ NA MORZU

LA obrony przed inwazją marynarka królewska zebrała poteżne siły: 6 krażowniżowników, 67 kontrtorpedowców i ponad 600 małych jednostek oprócz floty krajowej, w skład której we wrześniu wchodził 1 pancernik, dwa krążowniki pancerne, jeden lotniskowiec, 14 krażowników i 27 kontrtorpedowców. Marynarka niemiecka, mająca do dyspozycji tylko dwa krążowniki pancerne, sześć krążowników i 10 kontrtorpedowców, nie była w stanie dać dostatecznej ochrony Armadzie inwazyjnej, gdyby ta była się odważyła na wyruszenie. Generalny sztab niemiecki, zdając sobie sprawę z tej słabości na morzu, miał nadzieję, że z chwilą kiedy RAF będzie pokonany, Luftwaffe zdoła wstrzymać flotę brytyjska na czas. kiedy wojska inwazyjne będą transportowane do Anglii.

Podczas przeprowadzonego po wojnie przesłuchania admirał Doenitz zaświadczył: "Marynarka niemiecka nie mogła współzawodniczyć z Royal Navy, która zapewne byłaby wyzyskana do ostatniego człowieka i do ostatniego okrętu, by nie dopuścić do ladowania. Nawet gdyby Luftwaffe była potrafiła pokonać RAF w Bitwie o W Brytanie, nie byłaby nadal w stanie odegnać marynarki angielskiej od przepływającej przez morze armii inwazyjnej, ponieważ nie posiadała dostatecznego uzbroje-

SŁABE STRONY LUFTWAFFE

RAKI Luftwaffe polegaly przede wszystkim na słabej sile ognia bombowców i na małym zasięgu jednomotorowych myśliwców. W roku 1944 na 45 amerykańskie formacje, działające za dnia nad Niemcami, składały się z prawie równej liczby bombowców i myśliwców. Pod koniec Bitwy o W. Brytanie, Goering musiał eskortować każdy hombowiec czteroma albo piecioma myśliwcami, a nawet wów. czas ataki jego odpierano. Przez cały czas bitwy głównym powodem niepowodzenia operacji Luftwaffe była niedostateczna ilość jednomotorowych myśliwców - Niemcy nie mogli dosta-

tecznie zaopatrzyć w nie pierwszej linii swego frontu.

Powodem tego był fakt ,że niemiecki przemysł lotniczy nie zdołał zwiększyć produkcji myśliwców podczas pierwszego roku wojny. Przemysł ten we wrześniu 1939 rozpoczął produkcję 200 ma. szyn miesięcznie – po upływie roku cyfra ta wciąż była ta sama, ponieważ Goering pierwszeństwo przyznał produkcji bombow. ców. Według wykazów prowadzonych przez niemieckie ministerstwo zbrojeń i produkcji wojennej cyfra myśliwców wszelkiego typu wyprodukowana w r 1940 wynosiła 2.424 na 3.954 bombowców wszelkiego typu. W okresie od 10 lipca do 30 września cała niemiecka produkcja myśliwców wyniosła wszystkiego 600 maszyn, przy czym Niemcy stracili w tym czasie 683 myśliwce.

Brytyjske operacje natomiast nie były nigdy ograniczone z powodu braku samolotów. Zacząwszy we wrześniu 1939 r. produkować 93 myśliwce Hurricane'y i Spitfire'y miesięcznie Brytyjczycy w styczniu 1940 r. produkowali ich już 154. 256 w kwietniu, 325 w maju, 440 w czerwcu i 490 w lipcu. Nawet w następnych trzech miesiącach, kiedy Goering dniem i noca atakował fabryki samolotów, produkcja miesieczna nie spadła w Anglii poniżej 460 maszyn.

SZALA ZWYCIĘSTWA **PRZEWAŻA**

TAJTRUDNIEJSZYM proble_ men dla RAF był brak pilotów i uszkodzenia urządzeń naziemnych, ale z chwilą, kiedy Goering przerzucił swe ataki z lotnisk na Londyn, kryzys się przełamał i w ciągu września losy bitwy przechylały się coraz bardziej na korzyść RAF-u. Między 7 a 30 września Niemcy stracili 457 samoloty, W. Bryta-

Pod koniec września, kiedy niebezpieczeństwo inwazji minęło i coważne naloty dzienne nad Anglia ustały, cyfry zniszczonych samolotów od chwili rozpoczecia wstępnych działań, 10 lipca, przedstawiały się następująco: Samolotów brytyjskich - 697, samolotów niemieckich — 1.408.

Nawet tak silna jednostka jak Luftwaffe nie mogła przez dłuższy czas wytrzymywać tak poważnych strat. Bombowce Goeringa zaczęły szukać ochrony ciemności, toteż conocne naloty terrorystyczne na Londyn i inne miasta angielskie trwały przez całą zime 1940_41 r. aż do nastepnej wiosny. Bombardowaniem tym Hitler pragnął złamać odporność brytyjską, ale osiągnał skutek wprost przeciwny. przemowie wygłoszonej przez radio 11 września 1940 r., kiedy wynik Bitwy o W. Brytanie był jeszcze watoliwy, Churchill zrobil prorocze oświadczenie o Hitlerze i o bombardowaniu Londynu.

"Hitler potrafił jedynie rozpalić w sercach brytyjskich tu i na całym świecie ogień, który bedzie się palić długo po usunięciu śladów wznieconych przez niego w Londynie pożarów. Rozniecił ogień, który będzie się palił stałym i niszczącym płomieniem, aż wyniszczy w Europie ostatni ślad nazistowskiej tyranii, aż Stary Świat i Nowy - będą mogły reka w reke odbudować świątynie wolności i honoru człowieka na podstawach, które ani tak prędko. ani tak łatwo nie dadzą się oba-



Sir Tresham Lever, Bt. — Rodzlna Pittów (The House of Pitt). Jest to doskonały obraz powodzenia i upadku sławnej rodziny, a zarazem nie-zwykle ciekawy wycinek z historii Anglii. (Ilustrowane) 21 s. net.

Harry Slochower - Nie wszystkie glosy sa wolaniem na puszczy (No Voice is Wholly Lost).

Świetna analiza światowej kultury w ostatnim ćwierćwieczu zaczyna się od przedstawienia czołowych osobistości w literaturze, począwszy od Huxley'a, Hemingway'a i D. H. Lawrence'a, a skończywszy na Ril-ke'm, Szołochowie i Steinbecku; na-stępnie przechodzi do filozofii uwzględniając Nietschego, Henry Adamsa, Spenglera, Santayana i John Dewey'a, kulminuje zaś w omówie-niu ostatnich wysilków odrodzenia psychicznego i społecznego świata przez fuzję teorii Marxa i Freuda.

Alexander Brudy - Demokracja w Dominiach (Democracy in the Domi-

nicns).
W tej znamiennej książce Dr Brady bada historię i rozwój demokratycz-nych instytucji w Kanadzie, Austra-Nowej Zelandii i Południowej Afryce. Jest to wyjątkowo interesująca, jasna i pierwsza tak szczegó-łowa praca na ten temat. Demokracja każdego z tych czterech narodów brytyjskiego Commonwealth'u jest oporta na wzorze demokracji W. Brytamii, lecz w każdym rozwija się ona troche inaczej z powodu specjalnych warunków geograficznych, rasowych, kulturalnych i ekonomicznych, 216.

Biografia

Winston S. Churchill -- Malborough Jego życie i czasy. (Malborough -His Life and Times).

Czterotomowa biografia księcia Malborough jest tu w 2 tomach bez żadnych skrótów i ze wszystkimi rycinami i odbitkami. Tomów tych nie sprzedaje się pojedynczo. Całość 50 e.

Geografia i etnografia

E. D. Edwards. Bambus, lotos i palma (Bamboo, Lotus and Palm). William Hodge.

Antologia ta zawiera wyjątki z literatury wschodniej, oraz opisy fol-kloru, życia i kultury ludow Wschodu i mórz południowych. Ilustrowana jest starymi rysunkami chińskimi

S. F. Nadel. Nubijczyk (The Nuba) U. P. Autobiograficzne studium plemion górskich Kordofanu. Jest to pierwsza tego rodzaju praca o mie-szkańcach gór Nuba, które zarówno geograficznie, jak i etnicznie stanowią odosobnioną wyspę w sercu Su-

Beletrystyka

J. D. Bereslord ; / Ezme Wynne-Tyson. — Dar (The Gift). Historia młodego człowieka, który,

odrzuciwszy wszystkie zasady wencjonalne, jest zmuszony cierpieć. Przypadkowo pokonuje wszystkie przeszkody, nie robiąc nie w tym kierunku. 9 s. 6 d.

Percy F. Westerman — Nie ujarz-miona Moc (Unfettered Might).

Historia jachtu, który przypadkowo zmalazł się na obszarze, gdzie marynarka amerykańska robiła próby z bombą atomową. Ilustracje Stanley'a Jezzarda. 4s. 6d.

Wielcy przestępcy w nowoczesnej powieści (The Great Criminals of Modern Fiction) — Zebrała Ellery

Antologia ta zawiera 32 najle-pszych opowiadań kryminalnych znanych pisarzy i zaopatrzona jest wstępem i uwagami wydawcy. 10 s. 6 d.

Jon Godden Dom nad morzem (The House by the Sea).

Psychologiczmy portret samotnej, starszej kobiety. Jest to pierwsza książka tej autorki. 9 s. 6 d.

Ksiazki dla dzieci

Przygody i odkrycie, (Adventure and Discovery).

Książka ta zawiera 50 opowiadań, które w przystępny dla młodych chłopców sposób poruszają ostatnie ciekawe tematy i wypadki. Posiada 200 ilustracji. 12 s. 6 d.

Douglas Castle — Psy policyjne z Caprozzi (The Hounds of Caprozzi). Przygody dwóch chłopców, usiłu-

jących uciec z więzienia niemieckiego, znajdującego się na jednej wysp morza Śródziemnego, 5s. 6d.

Książki angielskie zamawiać można w firmie Gebethner i Wolff, Kraków, Rynek Główny 23.
Przeliczenie księgarskie wynod

Chester Wilmont 70 zl. za 1 szyling.

KCJA opieki nad niemowlętami w Lagos (Nigeria) rozpoczeta została w

roku 1925, zaś od roku 1944, kiedy przy miejskim ośrodku matki

i dziecka założono specjalną klinikę pediatryczną, zasięg jej

Na czele ośrodka stoi lekarka

brytyjska, której pomaga brytyj-

ska pielegniarka. Oprócz tego w

skład personelu wchodzi 15 miej-

Kiedy biuro rejestracji urodzin

nadesle zawiadomienie, że na te-

renie miasta Lagos przyszedł na

świat nowy, malutki obywatel,

higienistka ośrodka idzie natych-

miast pod wskazany adres, gdzie

przeprowadza wywiad z matką,

bada i waży dziecko, oraz udzie-

la wszelkich potrzebnych wskazó-

wek dotyczących diety, utrzyma

nia czystości, sposobu kar-

mienia i kapania niemowlęcia

znacznie się powiększył.

scowych higienistek.

U niemowląt nigeryjskich



Klinika dziecięca w Lagos jest dzielem i własnością Ośrodka Opieki nad Niemowlętami.



Biuro rejestracji urodzin notuje skrzętnie lakt przyjścia na świat młodziutkiego obywatela.

Plotki... plotki...

Zeszcze o świetach

Są w Angli prawa, które choć dawno już zapomniane i nieprzestrzegane od setek lat, nie zostały jeszcze zniesione oficialnie. Tytko prawnicy wiedzą już dzisiaj czego nie wolno, o co należy robić w czasie świąt. Musi się mianowicie: pójść do kościoła naz przynajmniej w dzień Bożego Narodzenia i to pieszo. O ile ktośośmieliby się na czymś pojechać, będzie zatrzymany przez policjanta, wehikul jego skontiskowany i oddany włazom parafii. or, sam zaś obciążony grzywną 1 szylinga płatnego w brązowych monetach królewskich.

Musi się tokże przerwać swoją prace zawodową. tj. tą którą się wykonuje w dni powszednie. Tak na przykład jeśli speaker BBC zapowiada w dzień Bożego Narodzenia, lanae prawo. Może iednak zamienić się na ten dzień z maszynistką. — wtedy wszystko będzie w porzadku.

W dzień Bozego Nar, nie wolno reść słodyczy na widoku publicznym grać w piłkę poza swoją parafią arać w karty. — nawet z rożiną kląć. — nawet we własnym domu. Za to ostatnie wykroczenie zwykły gentleman winnen być ukarany grzywną 3 szylingów. osoby zaś lepiej urodzone grzywną 5 szylingów. Nie wolno też pić napojów alkoholowych w lokalach publicznych poza ustalonymi godzinami.

I. jeszeze o Nowum Roku

Kiedy w roku 1752 parlament uhwalił wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego, który jest używany w Europie do dziś dnia poważne zamieszki uliczne miały miejsce w okolicy Westminsteru. Ponieważ według nowego kalendarza rok m ał o 11 dni mniej niż dawniej. Judzie w żaden sposób nie chaleli uwierzyć że rząd nie ukradł im bezecnie 11 dni życia.

Iwardy orzerk do zgryzienia

Rzadko kiedy zastanawiamy się nad tym. ile dni w roku się pracuje. Oto krótkie obliczenie: Ponieważ pracuje sie na ogól osiem godzin na dobę, dwie trzec e roku odpoda zostaje więc 122 dni. Odliczamy 52 niedziele, ponieważ zaś iest 52 soboty, a w sobotę pracuje się pół dnia, odpada więc znowii 23 dni. Około 12 (lekko licząc) świąt rocznie i 14 dn. platnego urlopu należy również odiąć, lak że zostaje w końcu... 18 pełnych dni pracy na rok.

Pozzedl do diabla

"Poszedł do diabła" — napis tej treści często widziano na zamkniętych drzwiach pewnego londyńskiego adwokata dwieście lat temu, Nie znaczyło to wcale że kazał mu tam pójść rozwścieczony za nieodpowiednie załatwienie sprawy klient. Ale że pragnienie zmusiło godnego mecenasa do udania się na piwo do sławnej piwiarni "The devil" (diabeł), mieszczącej się w pobliżu. na Fleet Street. Wywieszką nad drzwiami tej gospody był obraz, przedstawiający św. Dunstana, który diabłu daje przyyczka w nos



W klinice najpierw waży się "pacjenta".



Jeżeli dał się grzecznie zważyć dostanie pysznego kleiku.

Jeżeli dał się grzecznie zw Zaleca też regularne wizyty w Klinice Dziecięcej w razie zaś, jeśli dziecko nie jest zdrowe, daje skierowanie do szpitala, przy-

chodni lub prywatnego lekarza.

W klinice matka otrzymuje dokładnie pouczenie, jak należy kar. mić i przewijać dziecko oraz asystuje przy wzorowej kąpieli. Każde niemowlę jest badane przez lekarza lub starszą pielęgniarkę, w razie potrzeby rozdaje się też specjalne broszury ilustrujące sposób postępowania z dzieckiem oraz podające przepisy na różnego rodzaju diety. Matkimogą zakupić w klinice aseptyczne mydła, puder oraz dziecinne ubranka już skrojone i gotowe do szycia.

Higienistka odwiedza co jakiś czas wszystkie domy, gdzie są niemowlęta, ażeby sprawdzić, czy wskazówki lekarza stosowane są sumiennie i czy higiena stoi na dostatecznym poziomie. Dla sierot oraz niemowląt, które potrzebują dożywiania otrzymać można w klinice mleko w proszku. O ile rodzice lub opiekunowie dziecka są biedni, otrzymują od mleko za darmo, na koszt miasta lub też na koszt tzw. Funduszu Sierot, na który składają się drobne kwoty uzyskane ze sprzedaży mydla i ubranek na klinice ośrodka.



Klinika posiada różne udogodnienia dla swych pacjentów. Mali Nigeryjczycy doskonale prosperują w dziecinnym kojcu, który zawiera też przedmioty niezwykle trapujące.

English without Tears

SUNDAY: Answers to Competition VI.
MONDAY: (Elementary) Six words in ...ever'

TUESDAY: (Elementary) ,Ann and her Grand father' conversation See text below.
WEDNESDAY (Elementary) Traditional song: "Bobby Shaftoe"

THURSDAY: (Advanced) ,,Brown Family" conversation. FRID \ dvanced) "The Ancient Mariner'

A further reading from the poem by Samue; Taylor Colenidge. SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners.

Lekcia sto jedenasta

SIX WORDS IN "—EVER"

1ST VOICE: Today, listeners, we are going to talk about six compound words which end with -ever.

2ND VOICE: Whenever, wherever, however, whatever, whichever, and whoever.

1st: V: First of all listen to this sentence:

2nd V: When Ann's dog sees the postman he barks. That is just a general statement: it tells you what usually happens if Ann's dog sees the postman.

1st V: And now listen to this sentence:

2nd V: Whenever A as dog sees the postman, he barks. That means that on every occasion when Ann's dog sees the postman he barks.

1st V: Whenever is stronger in meaning than when by itself.

2nd V: In the same way *ever is used with what, where, which, who and how to intensity their meaning. Here another example of both the simple and the compound form of one of these words.

1st V: I wonder what can have happened to make Peter so late.
2nd V. Whatever can have happened

to make Peter late?

1st V: There is not very much difference in actual meaning betveen these two sentences, but the second one: , Whatever can have happened to make Peter lake? suggests that something very unusual must have happened to him Whatever is stronger in meaning than what used

2nd V: And now here are some more examples of these words made up with -ever.

1st V: Wherever there is plenty of oun and rain, the grass is always

2nd: V: Does it matter which book I

1st V: No, take whichever you like.

2nd V: I wonder how John managed

to carry that big parcel home.

1st V: However did John manage to carry that big parcel?

2nd V: Now here's another pair of examples: I wonder who could have done that. Whoever could have done that?

1st V: In addition to the use we have just talked about, each of these ever words can have another meaning. Listen to this sentence:

2nd V: Whatever happens we shall start our holiday tomorrow.

1st V: In that sentence whatever has meaning of no matter what. Here's another example: Whatever I do, it's sure to be wrong.

2nd V: Whatever you do don't forget to post that letter.

Now here's an example with whenever, meaning no matter when. 6 SŁÓW ZAKOŃCZONYCH NA ,KOLWIEK

CŁOS I: Dzisiaj, słuchacze, będziemy mówili o sześciu słowach złożonych, które kończą się na kolwiek.

GŁOS II: Kiedykolwiek, gdziekolwiek, jakkolwiek, jakikolwiek, którykolwiek i klokolwiek.

GLOS I: Postuchajcie najpierw tego

GŁOS II: Kiedy pies Anny widzi lis-tonosza, szczeka To jest właśnie ogólne stwierdzenie: Mówi nam, co zwykle się zdarza, jeśli pies Anny widzi listonosza.

GLOS I: A teraz postuchajcie tego

GŁOS II: Kiedykolwiek pies An ny widzi listonosza, szczeka. To znaczy o każdej porze kiedy pies Anny widzi listonosza, szczeka.

GŁOS I: Kiedykolwiek ma silniejsze znaczenie niż samo kiedv.

GŁOS II: W ten sam sposób kolwiek jest użyte z co, gdzie, który, kto i jak, by wzmocnić ich znaczenie. Oto inny przykład zarówno prcstej, jak i złożonej formy jednego z tych

GŁOS I: Zastunawiam się, co mogło się zdarzyć, że Piotr się tak spóźnił.

GŁOS II: Cóż takiego (cokolwiek) moglo się zdarzyć, że Plotr się spóźnił?

GŁOS I: Nie ma wielkiej różnicy w rzeczywistym znaczeniu między tymi dwoma zdaniami, ale to drugie: ,Cóż takiego (cokolwiek) mogło się zdarzyć, że Piotr się spóźnił?" każe się domyślać, że coś naprawdę niezwykłego musiało się jemu zdarzyć. Cokolwiek ma silniejsze znaczenie, niz co, uzvte samo.

GŁOS II: A temz oto jeszcze kilka przykładów tych słów złożonych z

GLOS I: Gdziekolwiek jest dużo słońca i deszczu, trawa jest zawsze zielona

GŁOS II: Czv to ma znaczenie, któ:ą książkę biore?

GŁOS I: Nie, weż którąkolwiek obcesz.

GŁOS II: Zastanawiam się, jak Jan potrafił przynieść tę wielką paczkę do domu.

GŁOS I: W jaki sposób (jakkolwiek) Jan potrafił przynieść te wielką paczke?

GŁOS II: A oto dwa inne przykłady: Zastanawiam się kto mógł to zrobić. Któż (ktokolwiek) mógł to zro-

GŁOS I: Poza zastosowaniem, o którym właśnie mówiliśmy, każde z tych słów zakończonych na kolwiek, może mieć inne znaczenie. Pochuchaicie tego zdania:

GŁOS II. Cokolwiek (bądź) się zdarzy, rozpoczniemy nasze wakacje jutro.

GŁOS I. W tym zdaniu cokolwiek ma znaczenie bez wzgledu na to co. O przykład drugi: Cokolwiek (bądź) robię, jest rzeczą pewną, że to będzie źle

GŁOS II. Cokolwiek (bądź) robisz, nie zapominaj wysłać tego listu.

A oto przykład z kiedykol wiek majacym znaczenie: wszystko 2nd V: Whenever you phone, they're out!

16t V: And here's a sentence with wherever, meaning no matter

2rd V: Wherever I go in the winter, it always enows.

1st V: And now here's an example of whichever used with the meaning of no matter which.

2nd V: Whichever book I take, it's oure to be the wrong one.

1st V: And, last of all, however used in the meaning of no matter how.

2nd V: However hard I try, I can never catch the early train.

GŁOS II: Kiedykolwiek (bądż) telefonujesz, nie ma ich (w domu).

GLOS I: A oto zdanie z gdziekolwiek, mającym znaczenie wszystko jedno gdzie

GŁOS II: Gdziekolwiek (bądź) wyjdę w zimie, zawsze pada śnieg.

GŁOS I: A teraz przykład z którykolwiek użyty w znaczeniu wszystko jedno który.

GŁOS II: Którąkolwiek (bądź) książką biore, pewne jest, że będzie z'a.

GŁOS I: I jako ostatnie z wszystkich jakkolwiek użyte w znaczeniu wszystko jedno jak.

GŁOS II: Jakkolwiek (bądź) usilnie probuję nie mogę nigdy złapać wczesnego pociągu.

Lekcja sto dwunasta

GRANDFATHER'S OLD BROWN COAT

GRANDFATHER: Ann! Ann! ANN: Yes, Grandfather?

G'FATHER: Where's my old brown ooat? I want to wear it. It's not in my bedroom. Wherever have you put it?

ANN: Why, Grandfather, I gave that old brown coat of yours gardener.

G'FATHER: You gave it to the gardener! Whatever made you do that, Ann?

ANN: Well, Grandfather, it was such a very o'd coat. I didn't think you'd ever want to wear it again.

G'FATHER: It was a very comfortable coat, Ann, however old it was. And now it's gone, and I've nothing whatever that's old enough to wear when I work in the garden.

ANN: I'm sorry. Grandfaither, but I'm sure you wouldn't want to be seen in an old coat like your old brown

G'FATHER: I wouldn't mind anyone reeing me in it, whoever he was. Now Arm, whenever you're thinking of giving my old clothes away again, just let me know before you do it. I want my old brown coat. However, it's too late to do anything about it now. We can't ack the gardener to give it back to me.

ANN: No, Grandfather, we couldn't do that. But never mind, I'm sure you have at least two other coats which are getting quite old. Tell me which one of them you'd like to wear and I'll get it for you.

G'FATHER: Oh. get whichever one you like. Get whichever's the older.

ANN: Here's your grey coat. That's nearly as old as the brown one.

G'FATHER: Very well, I'll wear that. Now, Ann, did you empty the pockets of my old brown coat before you gave it away?

ANN: Well. I felt the pockets and they all seemed quite empty. I don't think there was anything whatever in them.

G'FATHER: But they weren't all empty. There were some nails in one of the pockets. I was going to mend the fence with them. I was going to wear my old brown coat and mend the fence this morning.

ANN: I'll find some more nails for you Grandfather, And now I must hurry up and get the breakfast. What would you like for breakfast today?

G'FATHER: Oh just whatever there is, Ann. Porndge will do, especially if there's brown sugar to go with it.

ANN: Yes, you can have some brown sugar, Grandfather. I always get some from the grocer whenever he has any.

G'FATHER: Well, I'll soon be ready for my breakfant. I hope it's going to be a nice day. Oh, just look out of the window, Ann. Whoever is this coming in at the gate?

ANN: Why, can't you see, Grandfather? It's the gardener, and he's wearing your old brown coat!

G'FATHER: So he is! And he looks so nice in it that I didn't know him.

ANN: Well, I am surprised he's wearing it. I thought he'd put it on sticks and use it to frighten the birds away from the seeds.

STARA, BRĄZOWA MARYNARKA DZIADKA

DZIADEK: Anno. Anno!

ANNA: Tak, dziadku?

DZIADEK: Gdzie test moja stara brązowa marynarka? Chce ją włożyć. Nie ma jej w mojej sypialni. Gdzież (gdziekolwiek) ją włożyłaś?

ANNA: Ależ dziadku, dałam tę twoją starą brązową marynarkę ogrodni-

DZIADEK · Dalaś ją ogrodnikowi! Cóż (cokolwiek) aktonito się do tego.

ANNA: Otóż dziadku, to była taka naprawdę stara marynarka. Nie myślałam, żebyś kiedykolwiek chciał ją znów włożyć

DZIADEK: To była bardzo wygodna marynarka Anno, jakkolwiek była stara. A teraz jej nie ma i nie mam niczego, co (cokolwiek) byłoby dosyć stare do włożenia, kiedy pracuję w ogrodzie.

ANNA: Przykro mi dziadku, ale jestem pewna, że nie dhciałbyś, by oię widziano w tak starej marynarce, jak ta stara brązowa.

DZIADEK: Nie dbam o nikogo, ktoby mnie widział w niej, ktokolwiek by to był. A teraz Anno, kiedykolwiek bedziesz miała znowu zamiar podarować moje stare ubrania uprzedź minie zamim to uczynisz. Chce mied moia stora, brazowa marynanke. Jednakowoż (jakkolwiek) jest już za późno, by coś teraz z tym zrobić. Nie możemy prosić ogrodnika, żeby mi ją zwrócił.

ANNA: Nie. dziadku, nie możemy tego zpobić. Ale nie mantw się; jestem pewna że mesz przynajmojej jeszcze dwie inne marynarki, które robia się zupełnie stare. Powiedz mi, która z nich choiałbyś włożyć, to przyniosę ją dla ciebie.

DZIADEK: Och przynieś którakolwiek dhoesz Daj te, która (którakolwiek) jest stansza.

ANNA: Oto twoja szara marynarka. Ta iest prawie tak stara, jak tamta brazowa.

DZIADEK: Doskonale, włożę tą. A teraz Anno, czy opróżniłaś kierzenie mojej starej, brązowej marynatki, zanim ją podarowałaś?

ANNA: No, Sprawdzałam kieszenie i wydawały mi się całkiem puste. Nie eadze, żeby w nich cokolwiek było.

DZIADEK: Ale one nie były całkiem puste. W jednoj z kieszeni było kilka gwoździ. Małem nimi naprawić płct. Miałem włożyć moja starą brązową merymorkę i naprawić płot tego ranka.

ANNA: Znaide inne gwoździe dla ciebie, dziadku. A teraz muszę się poem enzyć i przygotować śniadamie. Co chciałbyś dzisiaj na śniadanie?

DZJADEK: Och, cokolwiek jest, An-Może być owsianka, zwłaszcza, ieśli iest do riej melasa (cukier brunatny).

ANNA: Tak, możesz mieć (doctać) troche melasy, dziadku. Zawsze bio-re troche melacy od kupca, o jle tylko (kiedykolwiek) ma ją w ogóle.

DZIADEK. Dobrze wiec, wkrótce będe gotów na śniadamie. Mam nadzieje, że bodzie ładny dzień. Och, spóirz tylko przez okno. Appo. Któż (ktokolyriek) to jest, kto wchodz; w brame?

ANNA: Jakto, czvż nie możesz do-strzec, dziadku? To ogrodnik, i ubrany jest w (nosi) twoją starą brązową marynarke!

DZIADEK: Tak, to onl I tak mide w niej wygląda, że go nie poznalem.

ANNA: Ach, jestem zdziwiona, że :ą włożył. Myślałam, że zawiesi ją na kijach i użyje, by odstraczyć wróble od nasion.



M. M. Kraków. Jestem stałą czytelniczką Głosu Anglii i wiem, że różni czytelnicy zwracają się do Redakcji z różnymi prośbami i pytaniami, na które otrzymują odpowiedź, więc i ja pełna nadzie; zwracam się 7 dwoma pytaniami. Oto perwsze pytanie: "Czy speaker, który nadaje po polsku z Londynu, jest Anglik em czy Polakiem?" , Co mam rob ć, by otrzymać pamiątkowe zdjęcie z kaplicy w Opactwie Westminstersk.m, jestem nabliższą krewną letnika, który zginął w bitwie o W. Brytanię, pon eważ rodzeństwo jego zginęło"

O ile nam wiodomo speaker polskich audycj: BBC jest Polakiem. Oddział polski posiada szereg współpracowników, wśród nich kilku polskich speakerów.

W sprawie zdjęcia kaplicy Westminsterskiej radzimy zwrócić się jeszcze raz do Ambasady Brytyjskiej 1 wyjaśnić, że jest Pani jedyną pozostałą przy życiu krewną poległego lotnika.

K. L. Łódź. C ekaw jestem dlaczego marnujecie swój czas na takie artykuły jak np. Policja Złotego Wybrzeża w nr 2 Głosu Anglii. Czy wyobrażacie sobie, że kogokolwiek u nas obchodzą takie rzeczy oprócz oczywiście różnych Bęc-Walsk ch i ich

Wasze intencje są aż zanadto przej rzyste. Chcecie, żebyśmy uwierzyli, że uciśnione ludy kolon alne radośni pozostają dobrowolnymi n.ewolnika mi, pracującymi w pocie czoła na rzecz londyńskich kapitalistów.

Możebyście nam tak raczej napi. sali, jak to pracujący lud koloniai walczy o niepodległość, jak buntuje sie przeciw waszej imperialistyczne; przemocy, i jak wytrwale dąży do wyzwolenia się pomimo wszystkich waszych intryg i usiłowań wprowadzenia niezgody religijnej lub n enawiści rasowych. Opow edżcie nam o Chinach, Palestynie i Afryce. Ale tego rodzaju informacji na pewno Głos Anglii nam nie da, jak również jestem na to przygotowany, nie wydrukuje tego listu.

Pan K. jest najwyrażniej urodzonym pesymistą. Jesteśmy zawsze gotowi wydrukować każdą wypowiedz dotyczącą spraw interesujących dla ogółu, nawet jeżeli wyrażone w nie poglądy są - jak w tym wypadku pogladami sprzed stu lat.

Jeśli chodzi o informacje, o którc w stak stanowczym tonie apeluje p. K. L, to zamieszczaliśmy je w tak wielu artykułach, że trudno nam tutaj podac kompletną ich listę. Radzimy w każ dym rozie odświeżyć swe wiadomości z pomocą artykułu "Polityka ko-Ionialna Rządu Partis Pracy" (Nr 28/37). Możemy także zapewnić pana K. L., że zamieścimy jeszcze bardzo wiele artykułów na ten temat, ponieważ brytyjska polityka nadawania niepodległości koloniom postępuje ciągle planowo naprzód po tej samej linii, jaka doprowadziła już do uniezależnienia Indii, Burmy i Ceylonu.

I. B. Warszawa. W numerze 2 Głosu Anglii w rubryce "Nasza Kori spondencja" zamieszczone zostały wypowedzi p. M. K. Andrychów i jego małych "nudziarzy", między innymi na temat noweli Somerset'. Maughama, Autor tej korespondencj nie dostrzega żadnych wartości mistrzowskiego, utalentowanego pióra rob uwagę, że nowela "wywołała zdziwienie nieco za bardzo niesmaczne z punktu widzenia pedagogieznego"

Otóż zdz wienie "nieco za bardzo niesmaczne" wywołała korenspondencja p. Nudziarzy, którym chcieliśmy wyjaśnić, że "Głos Anglii" nie jest pismem redagowanym dla młodzieży. W sprawie wyboru lektury o znaczen u pedagogicznym najlepiej zwrócić się do kuratorium szkolnego, Warszawa, Marszałkowska 4.

Za nowelę "Pozory i rzeczywistość", którą ubawiliśmy s'ę kapitalnie, bardzo Redakcji dziękujemy.

Dziękujemy bardzo za uznania chcielibyśmy, aby i inni czytelnicy zabrali głos w tej dyskusji, której wyniki bardzo będą dla nas cenne w dalszym redagowaniu pisma.

12 15 -12 30 na fali: 31 50; 30 96 25.30, 19 61: 19 42 m.
13 15 13 30 na fali: 136: 456, 267 41 21; 21 17; 25 15 m.
19 00 - 19 15 na fali: 456, 40 98, 31 17 48.59 m. 22.30-22.45 na fali 1796 m

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angiel-

Wielka korzyść przyniesie uczącym się

po angielsku słuchanie lekcji, nada=

wanych przez radio brytyjskie

codziennie w godzinach:

06 45 07 00 na fali: 1796, 456 m; 49 59, 41.21 m. 07 00 --07 15 na fali: 267 m; 41 32; 31 50; 25.30 08 45 09 00 na fali: 1796, 267, 456 m. 49 59, 41 21; 31 17 m

11 45 12 00 ma falt 1796 m 12 30 12 45 ma falt: 31 50 30 96; 25 30; 19 61; 19 42 m. 13 00 - 13 15 na falt: 1796, 456, 267 41 21; 31 17; 25 15 m 14 00 - 14 15 na falt: 41 49 31 01 19 91 m

16 45 - 17 00 na fali 267; 41 32, 31 50 25 30; 19.42

19 15 - 19 30 na fall: 456 40 98 31 17: 49 59

22 45 -- 23 00 na fali 1796 m 23 45 24 00 na fali 1796, 456, 49 59, 40 98

skiego:

DENZIL BATCHELOR

Szkoła dżokejów

Naturalnie w Anglii. Wiadomo przecież, że kraj ten jest kolebką wyścigów konnych. Od wielu dziesiątków lat z "Treadwell House Stables" w Epsom wychodzą wykwalifikowani dżokeje – i zwyciężają w najważniejszych wyścigach.

"KAWALER ZŁOTEGO BICZA"

Trenerem koni i nauczy, cielem mło. dego narybku jest tu Stafford Ingham, który już jako piętnastoletni chłopak otrzymał w podarunku od króla Je-rzego V oprawny w złoto bicz za zwycięstwo w wyścigu o puchar ło-wiecki króla. Jechał wtedy na "Westhervane" — kontu należącym do J. K. Mości. Był to naprawdę wielki triumf. Kariera Inghama zaczęła się świetnie.

Ale Ingham szybko przybierał na wadze, Musiał więc skończyć z biega-mi płaskimi i przejść do wyścigów z przeszkodami. Wkrótce też stał się mistrzem w tej dziedzinie. Wygrywał stale. Jego kariera jeżdziecka trwala 18 lat: od dnia, kiedy przyszedł pierwszy w 1922 roku na "Adlure" w Newmarket, aż do ostatnich tygodni Newmarket, az do ostamien tygodni przed drugą wojną światową. Dzis chyba nikt lepiej nie potrafiłby wy-chowywać nowych dżokejów, niż on Przed wojną w Treadwell — w jed-rym sezonie około 25 chłopców uczy-

ło się zawodu dzekeja. Niestety, w obecnych warunkach mowy nie ma o osiągnięciu tej cyfry. Powodem tego jest, m. in., brak pomieszczeń dla uczniów. Bardzo małą liczbę udaje się zwykle rozmieścić w kwaterach w Epsom, reszta to synowie ludzi miejscowych tak że nie potrzebują się troszczyć o mieszkania.

Druga i główna trudność polega na tym, że chłopcy mogą uczęszczać na treningi ty ko po nauce w szkole. W Treadwell też epędzają swoje weekendy i ferie.

Zaledwie jeden na 10 wychodzi na prawdziwego dżokeja.

Bez względu na talent w ciągu pierszych trzech miesięcy chłopak musi dojść do perfekcji w sztuce stajennej. Zupełnie możliwe, że w ciągu okresu próbnego w ogóle nie będzie siedział na siodle. Lecz później przychodzi nagroda: chłopak dostaje pod swoją pieczę "własnego" konia.

PIERWSZE GALOPY

Pierwsza lekcja jazdy na komiu poiega na nauce dosiadania wierzchow-

wa pierwsze treningi. Inteligentnemo trenerowi wystarczy miesiąc, aby zo-rientował się w zdolnościach elewa. Lecz minie jeszcze dobry rok, zanim uczeń stanie się prawdziwym jeźdźcem Chłopcy, którzy nie mają zamiłowania do żmudnej pracy przy koniach nia wytrzymają treningów: w lecie o 6 już trzeba być na koniu, a schodzi się z siodła aż w południe. Wieczorem znowu dwie i pół godziny w stajni i do wieczonelem znościo nodem znaś piero potem spać,

Przy tym chłopcy stajenni nie o trzymują żadnej pensji tylko t. zw. kieszonkowe. Zaczyna sie od 5 szylin



Tym chłopcom nie wolno jeszcze dosiadać prawdziwego konia w czasie wolnym od pracy w stajniach, jeżdzą na razie na takim.



Zunım dostanıe sıç sıodto — trzeba umteć jezdzić na oklep — co nie zawsze jest wygodne i łatwe.

11 LAT = 25 KG.

Minima ny wiek kandydata na chlopca stajennego — to 11 lat. A 15 lat to już górna granica wieku.

Najlżejsi chłopcy w Treadwell ważą zaledwie 25 kg. Najcięższym nie wol-no ważyć więcej niż 35. Jeżeli, dro-dw czytoloja, wystacji, drodzy czytelnicy, uważacie to za niemozliwe. powiem wam jeszcze, że prze-szło 100 lat temu sławny Kitchener wygrał w Ascot mając 13 (!) kg wagi.

Ale nie tylko waga decyduje o przyjęciu do Treadwell. Równie ważna jest drobna budowa ciała "Małe kostoczki to grunt" — jak mówią starzy "fachowcy od koni" Ale i to nie wy-starcza. Trzeba się przekonać jeszcze jacy są rodzice kandydata. Dopiero potem, gdy stwierdzi się, że są row nież mali i drobni, można być do pew nego stopnia pewnym że "wielki ta-lent" dżokejski — wagi piórkowej, nie zmieni się na mistrza wagi ciężkiej. w podnoszeniu ciężarów. Nie ma nic fatalnie szego, jak wkładanie pracy w chłopca, k'óry po kilku latach bedzie wyglądał, jak bank er.

Nie myślcie jednak, że na tym zamyka się już lista warunków: kandy dat musi być do tego wszystkiego jeszcze inteligentny i peten inicjatywy A w Treadwell wiedzą z doświadcze nia, że tacy przychodzą najcześciej z

SZTUKA STAJENNA

Dajmy na to. że znalazł się już tak; "dzokei w zarodku" Od czego zaczy-na się teraz jego kariera? – Odpowiem krótko. Od chłopca stajennego. Bywa czesto, że taki "talent" pozostaje do końca chłopcem stajennym ca. Potem następują ćwiczenia równowagi, w czasie których kon chodzi na iąży, trzymanej przez trenera. Dopiero po roku, albo i jeszcze pźniej, chłopak dostaje pełny ekwipunek do jaz-dy. Po dalszych 6 miesiącach zaczyna już pierwsze galopy podczas treningów na torze.

Inteligentny uczeń, który chce za wszelką cenę zrobić karierę na koniu, skorzysta bardzo wiele z obserwowa-nia metod dżokejów, z którymi odby



Doświadczony trener Ingham udziela uczniowi pierwszej lekcji siedzenia w siodle. Najpierw jednak trzeba skrocić strzemiona.

gów na tydzień. Po dwóch latach "suma" ta podwaja się. Póżniej potraja Jak więc widzicie, na niższych szcze blach tego zawodu nie ma "kokosów" Ale gdy przejdzie się ciężką drogę zaprawy - kar:era stoj ctworem.

Młodzi dżokeje marzą o "złotym biczu" i pięciocyfrowych wygranych. I niejeden wygrywa bieg.

z "Leader".



A 13 już lekcja skoków w pełnym "rynsztunku". Chłopcy stojący obok krytykują młodego dżokeja.

Puchar, sensacje 8-my remis Arsenalu

Jeśli liga piłkarska pasjonuje Anglików, to zawody o puchar jeszcze oardziej potęgują emocję z dwagi na nieobliczalne nigdy możliwości W roku bież stało się również zedość tradycji i trzecia runda pucharu przyniosła aż takie sensacje, jak wyeliminowanie leadera i vice-leadera pierwszej ligi tj. Arsenalu i Burnley, oraz szereg innych i nieoczekiwanych porażek faworytów w meczach, których zwycięzcami były kluby 2 i 3 ligi, a nawet w ogóle nieligowe. Taki np. Coihester, klub, który nie dostąpił zaszczytu grania w misirzostwach żadnej ligi, wyeliminowal Huddersfield wygrywając 1:0 a nazwisko strzelca, który w 70

wie czterokrotnie zmusić bramka. rza przeciwnika do kapitulacji w czym walmą zasługę miał reprezen. tant międzynarodowy Mannion.

Wyniki 26 rundy mistrzostw pilkarskich Anglii przedstawiają się następująco:

Burnley - Liverpool 3:0, Chelsea - Huddersfield 2:4 (Huddersfield "oobił sobie" na Chelsea porażkę z Colchester), Derby Country - Everton 3:1, Portsmouth - Bolton W. 2:0, Preston - Charlton 2:1, Sheffield — Grimsby 4:0, Middlesbrough - Stoke 4:2, Manchester City -



Bartram, bramkarz Charltonu piąstku je niebezpieczny strzał Pottsa, lewego łącznika Burnley.

min. gry strzelił jedyną bramkę i sprawił największą sensację piłkar-ską Anglij brzmi Currey.

Zeszłoroczny zdobywca pucharu Chailton cudem tylko uniknął losu Arsenalu, czy Burnley. Charlton miał za przeciwnika drugoligowy New Castle i do pauzy wynik brzmiał 1:0 dla drugoligowców. Już w pierwszych minutach po przerwie wydawalo się, że los Charltonu jest przesądzony, obrońca Charltonu zawinił bowiem rzut karny, lecz bramkarz Bartram, którego forma czyni go dziś kandydatem na reprezentanta Anglii i rywala niezastoąpionego dotychczas Swifta, obronił w mistrzowski sposób strzał Pearsona i uchronił drużyne od porażki. Póżniej 2 celne strzały Robinsona Rewella ustanowity rezultat na 2:1 dla Charltonu.

O sensacjach pucharu nie można było jednak zbyt długo pamiętać czy mówić, gdyż w następną sobote wrócono znów do ligi. Największe zainteresowanie towarzyszylo meczom: Manchester United -Arsenal, w k.órym to meczu po raz 8-my w tegorocznych mistrzostwach Arsenal zremisował, co jednak na-dal daje mu przewagę 5 unktów na tabeli nad drugim z kolei beniaminkiem ligi Burnley mimo, że ten wygrał w przekonywującym stosunku 3:0 z zeszłorocznym mistrzem Lim Cenny nunkt mistrzowsk ma Arsenal w dużej mierze do zawdzięczenia znakomitej formie środkowego pomocnika Leslie Comptona, k óremu sędzia meczu po zawodach pogratulowal wspanialej gry.

Bramkę dla Arsenalu w meczu z Manchester United, który w ostatnich rundach z 14-go wydostał się aż na 5-te mie sce, zdobył Rowley prowadzenie dla Arsenalu padło ze strzału Lewisa.

Trzy bramki dla Burnley w meczu z Liverpoolem były każda wysokiej klasy, lecz nazwisko Thompson (Sheffield), który w meczu przeciw Grimsby zdobył tak bardzo cenny hat-trick było na ustach wszyetkich.

Dramatyczny był przebieg meczu Middlesbrough - Stoke City. Stoke City grając na własnym boisku prowadziło do przerwy 2:0, lecz Middlesbrough potrafił po przerSunderland 1:0 Wolverhampton -Blackpool 1:1.

TABELA LIGOWA

	Klub	g:or	nkt	stos br.
1.	Arsenal	26	40	
. 2.	Burn'ey	26	35	
. 3.	Preston	26	33	44:39
4.	Derby County	26	32	52:34
5.	Manchester United	26	31	55:34
6.	Wolverhampton	26	30	56:42
7.	Blackpool	26	29	36:26
8.	Aston Villa	25	27	40:36
9.	Middlesbrough	25	27	54:40
10.	Manchester City	26	26	35:29
	Charlton	26	26	46.49
12.	Portsmouth	26	25	42:36
13.	Sheifield	26	25	45:49
14.	Everton	26	25	31:39
15.	Huddersfield	26	24	38:36
16.	Liverpool	26	24	38.46
	Sunderland'	26	23	35:41
18.	Chelsea '	26	22	34:48
19.	Stoke City	26	21	25:39
	B'ackburn	25	17	32:49
	Bollon Wanderers	26	15	26:45
	Grimsby	26		
22.	Citationy	1		
			-	

Kacik szachowy

Ostatnio przedwczesna smierć wiła Anglie zapowiadającego się bardzo dobrze reprezentanta międzynarodowego. Podajemy poniż-j ciekawy przykład jego dojrzałego stylu w partii rozegranej już dwa lata temu w mistrzostwach hrabstwa Lancashire'a.

B.: H. G. Rhodes Cz.: G. T. Crown 1. d4, Sf6 2. Sf3, g6 3. c4, G37 4. g3, d5 5. $c \times d$, $S \times d5$ 6. e4, Sb6 8. e5, Sc6 10. Sc3, Wd8 12. h3, G×S 7. Gg2, Gg4 9. Ge3, Hd7 11. Se2. O—O 13. G×G, f6 14. Hb3+, e6 16. e×f, G×f6 15. Sf4, W(f)e8 17. Gg4. Sd5 19. G×S, S×d4 18. O-O, SXS 20. H×b7, h5

22. Ge3, H×h3

26. G×h6, Wg8

24. Gb3, Kh8

28. Gg2, Hg4 30. Kg2, H4×g 32. W×G+, H×W 27. Ge4, h4 29. Gf3, Hf4 31. Wh1+, Gh4 34. Kf1, Wel mat 33. Wh1, g3×f+

21. Gd1, e5

23. $G \times S$, $e5 \times G$

25. Hg7(?), We7